



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35014
PLISSN0203-7606

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

12, 13 XI 1988 r.

Nr 265 (12364)

Rok XL

Cena 30 zł

Wyd. 1

W 70. rocznicę odzyskania niepodległości

Pamięć Ich czynu wiecznie żywa

Msza w intencji Ojczyzny w warszawskim kościele garnizonowym • Uroczysta odprawa wart na placu Zwycięstwa • Koncert w Teatrze Wielkim • Kraków: kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza, odsłonięcie tablicy na domu Związku Legionistów • Uroczystości w Nowosądeckim i Tarnowskim

Odsławianiem hymnu Gaud Mater Polonia przez chór warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej rozpoczęła się 11 bm. w warszawskim kościele garnizonowym patriotyczno-religijna uroczystość w 70. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Nawy kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, który jest siedzibą generalnego dzie-

kana wojska polskiego, wypełnili wierni. Przybyli przed stawiciele władz państwowych, politycznych i wojskowych: przewodniczący RK PRON — Jan Dobraczyński, wicepremier — Kazimierz Olesiak, wicemarszałek Sejmu — Jerzy Olsowski, zastępcę przewodniczącego Rady Państwa — Zenon Komender, członek Rady Państwa — Kazimierz Morawski, prezes Rady Naczelnej ZBoWiD — Hen-

ryk Jabłoński, gen. broni Zygmunt Huszcza i gen. broni Józef Kamiński.

W świątyni, udekorowanej flagami narodowymi, znakiem orła białego, datami: 1918—1988, mszy świętej w intencji Ojczyzny koncelebrowanej przez księży kapłanów — oficerów wojska polskiego, przewodniczył generalny dziekan WP, ks. plk Florian Kiewiadło. W swojej homilii, generalny dziekan WP powiedział m. in.:

Uroczyste wspomnienie historycznego faktu odzyskania przez Polskę niepodległości — zmusza nas do wpatżenia się w teraźniejszość. Aby przyszłość Polski stała się troską wszystkich córek i synów narodu polskiego.

Przypomniał słowa Jana Pawła II wypowiedziane na polskiej ziemi: „Zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz

jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością... abyście nie podcinali korzeni, z których wyrastamy...”

Nawiązał też do słów ks. Piotra Skargi: „Jakżeż matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła, wychowała i wynosiła? Bóg matkę cenić nakazał. Przecież, kto zasmuca matkę swoją. A która jest pierwsza i

Konferencja prasowa w KZRKiOR

Rolnicy o nowych cenach skupu produktów rolnych

Podwyższone urzędowe ceny skupu produktów rolnych, które obowiązują wstecz od 1 lipca br. różnią się istotnie od pierwotnych propozycji, które konsultowano z kółkami rolniczymi — powiedział 11 bm. na konferencji prasowej w Krajowym Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych prezes jego zarządu Zdzisław Zambrzycki. W ostatecznych rozstrzygnięciach uwzględniono wiele wniosków

i postulatów, jakie na wtorkowym spotkaniu z przedstawicielami resortów finansów oraz rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej zgłosili członkowie Prezydium Komisji Ekonomicznej Rady Głównej KZRKiOR. Uczestnicy spotkania proponowali wówczas, aby dla uproszczenia rozliczeń, powiększyć o jednakowy procent wszystkie należności wypłacone rolnikom za produkty sprzedane

po cenach urzędowych od 1 lipca br. Wnioskowano równocześnie o wprowadzenie rozwiązań preferujących produkcję zwierzęcą od czasu gdy wejdą w życie nowe ceny skupu. Postulat członków Prezydium Rady Głównej dotyczył też objęcia podwyżkami cen rzepaku. Uznano bowiem, że nie można doprowadzić do zmniejszenia zainteresowania

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenum KW PZPR

w Tarnowie

Dzisiaj rozpoczyna się druga część plenarnego posiedzenia KW PZPR, poświęconego sposobom oddziaływania partii na radykalizację przemian gospodarczych.



Wczoraj I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Józef Gajewicz przyjął przebywającego w Krakowie ambasadora Kanady Erica Bergbusha. W czasie spotkania poruszono istotne dla naszego miasta i województwa problemy. Rozmawiano o sprawach ochrony środowiska naturalnego i bezpośrednio związanej z nim zmianie systemu komunikacyjnego miasta. Ambasador Kanady interesował się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wybrane z serwisu PAP

Rezygnacja przewodniczącego Bundestagu

Przewodniczący Bundestagu dr Philipp Jenninger zrezygnował w piątek z zajmowanego stanowiska. Zmuszony był on podjąć tę decyzję po swym czwartkowym wystąpieniu w Bundestagu upamiętniającym 50. rocznicę zorganizowania przez hitlerowców pogromów żydowskich.

Wystąpienie to wywołało oburzenie wielu deputowanych. Jenningerowi zarzucano, że cytował nazistowskich przywódców nie dystansując się od ich wypowiedzi, mówił o „politycznych sukcesach Hitlera” w pierwszym okresie po dojściu do władzy. Wiele fragmentów jego wystąpienia sprawiło wrażenie jakby chodziło o tłumaczenie lub częściowe uwypokliwienie hitlerowskich przestępstw wobec Żydów.

Polska otrzymała pierwszy kredyt

Międzynarodowej Korporacji Finansowej

Zarząd Międzynarodowej Korporacji Finansowej w Waszyngtonie przyznał pożyczkę dla przedsiębiorstwa spółdzielczego „Hortex” w wysokości 18 milionów dolarów na rozwój produkcji eksportowej. Kredyt przyznano jednogłośnie. W przyszłym tygodniu nastąpi w Warszawie oficjalne podpisanie porozumienia w sprawie kredytu przez przedstawicieli Międzynarodowej Korporacji Finansowej i „Hortexu”. Międzynarodowa Korporacja Finansowa jest organizacją afiliowaną przy Banku Światowym, należy do niej 151 krajów. Finansuje ona obecnie inwestycje w Jugosławii i na Węgrzech w ramach programów pomocy Banku Światowego. „The Washington Post” pisze, iż Bank Światowy przygotowuje następne kredyty dla Polski. Powołując się na przedstawicieli administracji USA, dziennik pisze, iż oczekuje się udzielenia w niedalekiej przyszłości Polsce kredytów Banku Światowego w wysokości 250 milionów dolarów.

Apel prezydenta R. Reagana

Prezydent Reagan zwrócił się do wszystkich członków swojego gabinetu oraz blisko 3 tysięcy różnych rangą współpracowników z apelem o podanie się do dymisji. Jak stwierdził w czwartek rzecznik Białego Domu Martin Fitzwater, prośba Reagana ma na celu maksymalne ułatwienie zadania prezydentowi-elektowi.

Decyzja o przyjęciu, lub odrzuceniu dymisji zostanie podjęta jeszcze przez prezydenta Reagana.

Obchody 70. rocznicy zakończenia I wojny światowej, we Francji

W piątek 11 listopada odbyły się w Paryżu główne uroczystości związane z 70. rocznicą zawieszenia broni i zakończenia I wojny światowej.

W tym roku uroczystości miały szczególnie podniosły charakter. Do udziału w nich zaproszono pocztę sztandarową w historycznych mundurach 10 państw, których żołnierze w latach I wojny światowej walczyli u boku Francji z kaiserowskimi Niemcami i habsburską Austrią.

Wśród pocztów — także pocztę polską — w błękitnych mundurach armii gen. Józefa Hallera, która została utworzona we Francji i liczyła 60 tys. żołnierzy. Pocztę wystawiła kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego.

Podwyżki cen na Węgrzech

Według przedstawicieli Krajowego Urzędu Cen, w tym roku na Węgrzech ceny artykułów spożywczych wzrosły o 16—17 proc., a odzież o ponad 20 proc. Przeciętny wzrost cen zamiast planowanych 15 proc. dojdzie do końca br. do 17 proc. W przyszłym roku trzeba liczyć się z podwyżkami rzędu 15—16 proc. Część z nich spowodowana będzie dalszym ograniczeniem subwencji dla zakładów przemysłowych i rolnictwa.

Wystawa „Zrehabilitowane książki”

„Zrehabilitowane książki” — tak nazwana została wystawa, którą otwarto w stolicy Uzbekistanu — Taszkencie. W największej w republice bibliotece publicznej eksponowanych jest ponad 700 publikacji.

Większość z nich ma wspólną cechę: data „aresztowania” — 1937 rok. Wśród książek, które przez ponad pół wieku były zakazane, są prace N. Bucharina, A. Rykova, N. Tomskiego i innych działaczy rewolucji.

Od początku roku z zamkniętych magazynów do zbiorów otwartych bibliotek wróciło 2 tys. książek, 5 tys. pism, 448 gazet.

(PAP)



Odsłonięcie tablicy przy ul. Oleandry.

Składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Fot. W. KLAG

W Tarnowskim

Problemy środowiska nauczycielskiego

(Inf. wł.) Przeprowadzona w 11 jednostkach oświatowych Tarnowskiego analiza wysokości wynagrodzeń, potwierdziła występowanie dużych dysproporcji przy porównywaniu wynagrodzenia najniższego i najwyższego. Grupę najniższ zarabiających stanowili na-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Podziękowanie konsulatu ZSRR

Z okazji 71. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Konsulat Generalny ZSRR w Krakowie otrzymał wiele listów i telegramów, nadesłanych przez organizacje partyjne, polityczne i społeczne oraz zakłady produkcyjne, instytucje i osoby prywatne. Za uprzejmym pośrednictwem „Gazety Krakowskiej” chcielibyśmy podziękować za wyrazy przyjaźni do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, do narodu radzieckiego, za szczere słowa uznania dla osiągnięć ZSRR w dziedzinie przebudowy i jawności, w walce o trwałą pokój w świecie.

Zyczymy również mieszkańcom południowo-wschodniego regionu PRL wszelkiej pomyślności, szczęścia i zdrowia oraz dalszego rozkwitu Waszej socjalistycznej Ojczyzny — Polskiej, Rzeczypospolitej Ludowej.

KONSULAT GENERALNY ZSRR W KRAKOWIE

Po decyzji o likwidacji gwarectw

To pierwszy etap koniecznych zmian

— Czy likwidacja gwarectw zadawała górników-związkowców? — zapytał dziennikarz PAP przewodniczącego Branżowego Związku Zawodowego Górników Andrzeja Kubińskiego.

— Należałoby na wstępie powiedzieć, że w 4-stopni-

wej strukturze zarządzania górnictwem — w wyniku ostatecznych decyzji — nie zaszyły zmiany. Uległa natomiast ograniczeniu niektóre kompetencje dotychczasowych gwarectw. Zdecydowano przekazać w kompetencje Kopalni i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

85. urodziny

B. Dąbrowskiego

Zyczenia i gratulacje dla Jubilata

(Inf. wł.) Pierwszy i jedyny honorowy dyrektor Teatru im. J. Słowackiego, piastujący stanowisko dyrektora sceny narodowej przez 17 lat (1955—1972), a za którego kadencji wystawiono 120 sztuk, z czego 28 sam reżyserował, obchodził wczoraj 85. urodziny.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Stabilizacja w Europie jest osiągalna wyłącznie z udziałem silnej Polski

Rozmowa z prof. dr. Hansem-Adolfem Jacobsehem z Uniwersytetu w Bonn

W dniach od 11 do 13 października 1988 roku przebywał w Uniwersytecie Jagiellońskim znany historyk i politolog zachodniemiecki prof. dr. Hans-Adolf Jacobsen. 12 października 1988 roku wygłosił on w Oddziale Polskiej A-

kademii Nauk w Krakowie wykład na temat uwarunkowań, stanu i perspektyw procesów normalizacji stosunków bilateralnych między Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową. Jego pobyt w Krakowie

był częścią podróży do Polski, w czasie której odwiedził Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Poznański, Instytut Zachodni w Poznaniu, Uniwersytet Warszawski, Insty-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wody Dunajca wepchnięto w sztolnie przyszłej elektrowni

(Inf. wł.) Wczoraj nastąpił finał pierwszego etapu budowy zespołu zbiorników wodnych Czorsztyn — Niedzica — Sromowce Wyżne. Zdołano wykonać wiele betonowych konstrukcji przyszłej hydroelektrowni oraz będące jej częścią potężne sztolnie, przez które w przyszłości płynąć będzie woda z głównego zbiornika, poprzez turbiny, do mniejszego zbiornika wyrównawczego. By podjąć spyanie potężnej tamy ziemnej mającej w przyszłości spiętrzyć aż 240 milionów metrów sześciennych wody, należało przebrodzić obecne koryto Dunajca a jego wody wtłoczyć do gotowych już sztolni. Te roboty przegrodę na rzece piętrzyły wczoraj przed południem trzy wielkie buldożery. Ich operatorami byli: Jan Kogut i Antoni Musiał ale to ostatnie, najważniejsze prace — wykonanie kilkudziesięciu metrów sześciennych żwiru

było dziełem Kazimierza Ryłowicza — operatora spycharki typu „caterpillar d 9 g”. Równocześnie z przegradzaniem dawnego koryta rzeki odblokowywano przepływ wody do sztolni. Ziemię i żwir wybierali potężne koparki, których operatorami byli: Mieczysław Klag i Tadeusz Kura. Rumowisko to wywoziły lewice już wywrotki „kockums” zabierające jednocześnie więcej niż 50 ton ładunku. Punktualnie o godzinie 12, wody Dunajca popłynęły nową trasą, a minutę później wpłynęły do sztolni. Był to pierwszy powód do zadozwolenia i dumy załogi Przedsiębiorstwa Budownictwa Hydrotechnicznego i Rurowodów Energetycznych „Emergopol 2” w Krakowie — generalnego wykonawcy zaporę i zbiornika wodnego w Pieninach. Dyrektorem nadzoru nad „Emergopol 2” Juliuszowi Sikorze, (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Badania grobu A. Fredry

W następstwie starań Fundacji Kultury Polskiej komisja powołana przez ministra kultury i sztuki dokonała otwarcia krypty grobowej rodziny Fredrów w kościele w Rudnikach koło Lwowa, gdzie znajdują się prochy największego komediopisarza polskiego — Aleksandra Fredry. Przeprowadzone zostały podstawowe badania krypty i znajdujących się w niej pochówków.

Paliwa nie drożeją

Z wielu miast napływają informacje o długich kolejkach po benzynę. Wykupywanie benzyny i oleju napędowego spowodowane jest pogłoską, że paliwa te mają w najbliższych dniach zdrożeć. Zapytane w tej sprawie Biuro Prasowe Rządu zdecydowanie zaprzecza: ceny urzędowe benzyny i oleju napędowego nie wzrastają. Źródłem pogłoski może być to, że trwają prace nad koncepcją

zniesienia w przyszłym roku sprzedaży benzyny na talony i wprowadzenie normalnej sprzedaży bez żadnej regulacji. Wiązać to się będzie musiało z zastosowaniem ceny równowagi wyższej niż obecna cena przy kupnie na talony. Decyzje w tej sprawie podjęte zostaną w przyszłym roku. Nie ma więc po co wykupywać teraz benzyny i oleju napędowego.

(PAP)

Czy kryzys w przemyśle stoczniowym zakończy się?

Po ponad dziesięcioletnim, bardzo głębokim kryzysie w światowym przemyśle stoczniowym może dojść w latach dziewięćdziesiątych do umiarkowanej poprawy, choć liczba miejsc pracy w stocznicach, przede wszystkim w Europie, zostanie jeszcze znacznie zredukowana — stwierdza się w analizie opracowanej przez Agencję Reutersa na podstawie opinii ekspertów.

Agencja przypomina, że w połowie 11. siedemdziesiątych zamknięto setki stoczni na całym świecie, a światowy handel statkami wyraźnie spadł. Wycofano z żeglugi ponad 1600 jednostek różnych typów. Najnowsze, bardziej optymistyczne perspektywy związane są ze starzeniem się obecnej floty światowej, która w znacznej części pochodzi jeszcze sprzed kryzysu połowy

lat siedemdziesiątych. W ostatnich miesiącach nastąpił po raz pierwszy od dłuższego czasu pewien minimalny wzrost liczby zamówień rejonizowanych w skali światowej przez londyńskie towarzystwo Lloyd's — zarówno pod względem ilości jednostek, jak i tonażu.

Agencja Reutersa informuje (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Teleksom od red. B. Sosienia z Rzymu RAI i Kraków czekają na decyzję

Korespondent PAP red. B. Sosienia uzyskał informację, że nie ma żadnych zmian w zamiarze kierownictwa telewizji włoskiej RAI transmitowania jej programu I do regionu Krakowa. Jak stwierdził dyrektor Wydziału Współpracy z Zagranicą RAI dr Braun, po przeprowadzonych analizach istnieje gotowość przystąpienia do tego przedsięwzięcia od strony technicznej. Jego realizacja wymaga jednak określo-

nych środków finansowych, a ponieważ RAI jest instytucją państwową, zatem niezbędna jest zgoda Ministerstwa Finansów.

Dr Braun dodał: trudno mi prognozować, ale sądzę, że zgoda Ministerstwa Finansów powinniśmy uzyskać w niedługim czasie. W praktyce oznacza to jednak, że w tym roku transmisji RAI do Krakowa na pewno jeszcze nie będzie.

Stany Zjednoczone

Opracowano technologię nowego wahadłowca

W Stanach Zjednoczonych opracowano technologię budowy wahadłowców kosmicznych nowej klasy. Jak informuje pismo „Aerospace”, nowy „Shuttle” będzie miał dwa człony i przewidziany jest do dostarczania różnych ładunków na orbitę heliocentryczną oraz poza jej granice. Starek ten jest wynikiem 22 lat pracy specjalistów amerykańskich. Łączy znane

już opracowania technologiczne, jak i całkowicie nowe. Według projektu uczonych, pierwszy człony wahadłowca będzie zwykłym „Shuttle” i ma służyć do przetransportowania na niskie orbity, tzw. superorbitalnego statku wielokrotnego użytku. Po odłączeniu się od holownika „superorbitalny” „Shuttle” będzie mógł kontynuować lot wykorzystując własne silniki. Może mieć na

pokładzie załogę, albo też odbywać lot w systemie autonomicznym.

Według projektu konstruktorów nowego wahadłowca kosmicznego, jego pierwszy człony może również spełniać rolę swego rodzaju bazy do napraw i tankowania „Shuttle” superorbitalnych podczas wykonywania przez nie du-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Mniej pyłów nad Śląskiem

W związku z wystąpieniem wojewody katowickiego w sprawie likwidacji w latach 1989-91 szczególnie uciążliwych dla środowiska naturalnego instalacji produkcyjnych na terenie województwa katowickiego, minister przemysłu wyraził zgodę na likwidację wielkich pieców i stalowni martenowskiej wraz z urządzeniami pomocniczymi w Hucie „Kościusko” w Chorzowie; wielkich pieców i stalowni martenowskiej wraz z urządzeniami pomocniczymi w Hucie „Bobrek” w Bytomiu, czadnic w Hucie „Batory” w Chorzowie.

Likwidacja tych wydziałów spowoduje zmniejszenie produkcji niektórych surowców, a w szczególnych przypadkach nawet ich import. Decyzja ministra przemysłu wychodzi jednak naprzeciw licznym postulatam mieszkańców Górnego Śląska. Jest ona konsekwencją realizacji polityki rządu w zakresie ochrony środowiska naturalnego zapowiedzianej w exposé premiera. Decyzje o likwidacji innych zakładów i wydziałów objętych wnioskiem wojewody katowickiego podjęte zostaną w najbliższym okresie. (PAP)

Rolnicy o nowych cenach skupu produktów rolnych

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) uprawą tej rośliny w sytuacji, gdy na rynku brakuje wciąż oleju i innych tłuszczów pochodzenia roślinnego. Członkowie Prezydium Rady Głównej już w czasie konsultacji propozycji nowych cen — dodał Z. Zambrzycki — wyrażali obawy, czy możliwe będzie uzyskanie zakładanej w zapowiedziach rządowych poprawy parytetu do dochodów rolniczych do nierolniczej, jak 80:100. Przyjeliśmy bowiem ze swoich wsi z informacjami, że do składników maszyn rolniczych dotarły telexy o nowej podwyżce cen na sprzęt rolniczy. Spowodowały te informacje o baw o dalszy wzrost kosztów produkcji, a przez to pogorszenie opłacalności, nie rozważaliśmy przedstawieli Minister-

stwa Finansów, który stwierdził, że przewidywane podwyżki cen maszyn nie będą miały znaczącego wpływu na wzrost rocznych wydatków rolników. Wiadomo, że czego doprowadziła taka praktyka z minionej roku. Wystarczy przeciw przypomnieć, że mimo wcześniejszych trzykrotnych już w tym roku podwyżek cen skupu (wliczając cen zimowe na mleko) nie udało się w powodu galopujących cen na środki produkcji rolną znacząco poprawić relacji dochodów rolniczych do nierolniczej. Dopóki zaś tego nie osiągniemy, nie da się zahamować ucieczki ludzi młodych od rolnictwa. Rolnicy nie kwestionują argumentu przedstawicieli przemysłu, że zakładam musi się opłacać produkcja sprzętu ro-

niczego, aby były zainteresowane jej rozwojem. Chęć tylko, żeby rozwiązania ekonomiczne w rolnictwie były skoordynowane w sposób gwarantujący gospodarstwu środki finansowe na unowocześnianie i podwyższanie produkcji żywności potrzebnej społeczeństwu. Domaganie się przez krajowy związek parytetu dochodów rolniczych do nierolniczej — stwierdził prezes zarządu KZRKIOR — jest nieczym innym, jak dopomaganie się o konsekwentną realizację uchwały wspólnego plenum KC PZPR i NK ZSL, która określiła sposoby rozstrzygnięcia problemów decydujących o uzyskaniu postępu i przybliżeniu samowystarczalności żywnościowej kraju. (PAP)

Ogłoszenia Ekspresowe

OBRIARZE do drewna Dyma 18 — sprzedam, Mielec, 332-03, po K-11385

TARPA RS, 1984 — sprzedam, Nowy Targ, tel. 20-45, g-47352

FLIZY — sprzedam, Tel. 12-79-27, g-47353

POSZUKUJE mieszkania, Telefon 48-39-63, 18-20, g-47351

KUPIE przyczepę kempingową, Oferty 47335 „Prasa” Kraków, Wiśna 1

OFERUJEMY maszkę, gryz marmurowy, Nowak, Libertów 233, tel. 76-37-33, g-47348

JELCZE: 318, 317, do remontu — pełna sprawa, Latoszyński 155A, k. 7-4552

TARNÓW — okolice Dom — stan surowy wykonany — kupię, Tel. 21-30-70, T-4180

FIAT 126, 1982 — tanio sprzedam, Tel. 11-45-67, g-47328

PIEC Mora 671 — sprzedam, Oferty 47378 „Prasa” Kraków, Wiśna 2

TOKARKE do drewna — kupię, Tel. 44-68-85, g-47279

DWIE absolwentki filologii — poszukują samodzielnego mieszkania lub garsoniery, Oferty 47360 „Prasa” Kraków, Wiśna 2

SPRZEDAM taśmociąg budowlany, Bochnia, tel. 226-33, g-47352

SPRZEDAM ciagnik, robiony, z podnośnikiem, blokada, Marek Paćcia, Stróża 263 k. Myślenice, g-47351

KUPIE ciagnik Massey Ferguson 235, nowy, Połączenie, Wiktor Brach, Głębok, tel. 27, Wierzbno, g-47425

STUDENT obcokrajowiec — poszukuje 2-pokojowego mieszkania, w Śródmieściu, Oferty 47343 „Prasa” Kraków, Wiśna 2

126P, po remoncie — sprzedam, Kraków, Bieżanowska 105A, g-47356

FIAT 126P FL, 1986 — sprzedam, Nowy Targ, tel. 47-67, g-47351

PRZYJMUJE kierowcę na samochód ciężarowy, z uprawnieniami, Nowa Huta, os. Lubocza, ul. Buczkowa 10A, g-49864

Stabilizacja w Europie jest osiągalna wyłącznie z udziałem silnej Polski

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

— Celem mojej obecnej podróży do Polski było po pierwsze, przedyskutowanie możliwości dalszej współpracy naukowej; po drugie, uświadomienie faktu, że nawet w fazie stagnacji stosunków bilateralnych między obu krajami, infrastruktura w sferze nauki jest bardzo ważna. Wrażenia z obecnej podróży potwierdziły mnie w przekonaniu (rozmowy z naukowcami, studentami, dyplomatami, członkami Biura Politycznego KC PZPR), iż nasze stosunki dwustronne znajdują się teraz w godnej pożałowania fazie niżu politycznego. Potwierdziły się również aktualne oceny i opinie na temat rozwoju sytuacji w Polsce ukształtowane w Republice Federalnej Niemiec.

— Jak ocenia Pan stan i dalszy rozwój stosunków bilateralnych między Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową? — Oczywiście sądzę, iż poprawa naszych stosunków między państwami leży na sercu wielu przedstawicielom naszych społeczeństw. Poza tym mam nadzieję, i pozostaje

to moim osobistym życzeniem, abyśmy w Republice Federalnej i Polsce zdołali osiągnąć kompromisowe rozwiązania we wszystkich kwestiach spornych. Owe kompromisy są niezbędne dla zapewnienia i utrzymania pokoju w Europie. Łącząc z tym nadzieję na stopniową stabilizację sytuacji wewnętrznej w Polsce, My, Niemcy, powinniśmy zastanowić się nad tym, co możemy uczynić dla poprawy polskiej gospodarki. Być może kredyty inwestycyjne, korzystniejsza regulacja spłaty zadłużenia itp... Stabilizacja w Europie Wschodniej i Zachodniej oraz perspektywa wspólnego domu europejskiego są osiągalne wyłącznie z udziałem silnej Polski, aktywnie uczestniczącej w dialogu ogólnoeuropejskim. Byłoby błędem przypuszczać, że poprawa stosunków między Wschodem a Zachodem mogłaby się dokonać przy jednoczesnym izolowaniu i pominięciu państwa polskiego. — Dzielę się z rozmową.

— Rozmawiał: JOZEF JANUSZ WĘC

KRÓTKO

(m) PRYMAS Polski kardynał Józef Glemp przebywał w Papui-Nowej Gwinei. Samolot linii „Air Niugini”, którym podróżował prymas, podczas wznoszenia się z lotniska w Port Moresby uległ awarii, ale pilotowi udało się wylądować.

WCZORAJ prezes Rady Ministrów Mieczysław R. Rakowski spotkał się z wiceprezidentem, szefem kancelarii i ministrami. Gospodarze przedstawili problemy miasta oraz kierunki realizacji w stolicy. Aglomeracja priorytetów nakreślonych przez rząd.

W CZWARTEK trybuna Organizacji Narodów Zjednoczonych udestąpiła została pięknie Tajlandec, pannie Pornthip Nakhiran-kanok — miss uniwersum na rok 1988, która wystąpiła tam w charakterze posła dobrej woli. Tajlandzka piękność zwróciła się z apelem do społeczności międzynarodowej o przyspieszenie prac nad tekstem przyszłej konwencji o prawach dziecka.

W PIĄTEK Państwowy Bank Czechosłowacki i „Eurocheque International” podpisywały w Pradze porozumienie o wprowadzeniu „euroczeków” rozliczanych w koronach. Zgodnie z umową, banki czechosłowackie i odpowiednie upoważnione organizacje będą przyjmować „euroczki” od 1 stycznia 1989 r.

„Euroczki” — są nową formą rozliczającą rozliczenia bezgotówkowe w ramach wymiany turystycznej. Pozwala one uproszczyć operacje finansowe i ograniczyć nielegalną wymianę walut.

Ważne w trzech zdaniach

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) odnowa zabytków Krakowa oraz zmianami strukturalnymi w przemyśle, m. in. modernizacją Zakładów Metalurgicznych w Skawinie.

Eric Bergbusch złożył również wizytę przewodniczącemu Rady Narodowej Apolinariemu Kozubowi i prezydentowi Tadeuszowi Salwie. Podczas rozmów krakowianin interesował się szczególnie systemem władz lokalnych w naszym kraju na przykładzie Krakowa, problemami odnowy zabytków i ochrony środowiska, a także współpracą zagranicą miasta i perspektywami jego rozwoju w warunkach reformy gospodarczej. Ambasador Kanady zwrócił także zapytanie o Krakowa.

Opracowano technologię nowego wahadłowca

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) gotowych misji. W ich trakcie możliwe będzie przeprowadzenie remontów i wykonywanie niezbędnych prac mających na celu zapewnienie zdolności do pracy satelitów. Realizowane będą też operacje ratowania kosmonautów i inne zadania. Duże nadzieje z nowymi wahadłowcami kosmicznymi wiąże również Pentagon, wyznaczając im ważną rolę w prowadzeniu misji wywiadowczych, jak też wykonywaniu zadań bojowych. (PAP)

budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej Krzysztof Fidała. Również dyrektor Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie Tadeusz Łagosa. Finał pierwszego etapu pozwala rozpocząć wykopanie kanału, który ma mieć długość 404 metrów i wysokość 53 metrów. Będzie to zadanie najtrudniejsze i najwęższe.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

ktoś udawał się do miejscowości położonej po drugiej stronie kanału na wieloczny seans filmowy. W piątek, w trakcie odbywania lotu ćwiczebnego, zderzył się z pobliskim samolotem Yuma (stan Arizona) dwa myśliwce należące do korpusu pływackiego USA. W rezultacie jednego z samolotów. Drugiemu udało się szczęśliwie sprowadzić maszynę na ziemię.

(s4)

SPORT SPORT

Czy Hutnik awansuje do II rundy PE?

Sokoła nie można lekceważyć

Dziś o godz. 17 siatkarze Hutnika Kraków rozegrają mecz rewanżowy pierwszej rundy Pucharu Europy z mistrzem Austrii TJ Sokol Moma Wiedeń. W pierwszym spotkaniu na wyjeździe krakowianie przegrali 2:3. Była to duża niespodzianka, bowiem rywal nie należał do potentatów. TJ Sokol to drużyna amatorska, wszyscy zawodnicy pracują lub studiują. Najlepsi siatkarze austriackiego zespołu to: Krecz i Jamka. Zespół prowadzi ich trener Sirvon. Sukces swój zawiązującą mistrzostwie Austrii głównie brzmienie ambicji i mądrej taktyce. Wiedeńczycy stoją silnie na zagrywce z wysoką i krakowianie mieli duże trudności z jej odbiorem. Jest to jednak zespół przeciwny i trener Sirvon nie miał wątpliwości, kto będzie lepszy w rewanżu.

„Hutnicy” przegrali w Wiedniu, bo zlekceważyli rywala, chcieli jak najmniejszym nakładem sił wygrać i srożej zawiądzili. Są na pewno faworytami w dzisiejszym spotkaniu, ale oby nie popełnili błędów sprzed tygodnia i nie poddeszli do meczu na luzie, zdecydowanie koncentrowani. Stawka spotkania jest dość wysoka: awans do drugiej rundy Pucharu Europy i nagroda w wysokości pół miliona złotych do podziału między zawodników.

Dobrze byłoby, żeby krakowianie w miarę szybko upowadzi się do rywalowania w niedzielne przedpołudnie czeka ich mecz ligowy z trudnym przeciwnikiem, bo Resovia. Hutnik nie przesunął meczu z rzeszowianami, gdyż liczył, że z TJ Sokolem nie będzie miał żadnych trudności i w rewanżu wystawi zawodników rezerwowych. Trochę się przeliczył. Ale nie oznacza to jeszcze, że ten weekend nie będzie dla siatkarzy Hutnika zwycięski. (18)

60 lat krakowskiej piłki ręcznej we wspomnieniach

„Zaczęłam grać w piłkę ręczną w gimnazjum w 1926 roku — wspomina Aleksander RYBKA. Ta dyscyplina sportu była jeszcze mało znana w Krakowie, stawali się dopiero pierwsze kroki. Okręgowy Związek „Gier Sportowych”, z którego wywodzi swój rodowód Krakowski Okręgowy Związek Piłki Ręcznej, powstał w 1928 roku. Rozsłany rozgrywkami ligowymi. Trafiał potem do drużyny Sokoła, którą w 1931 roku wywalczył trzecie miejsce w mistrzostwach Polski. Był to mój największy sukces sportowy. Dość szybko powstały nowe sekcje piłki ręcznej, m. in. w Olży, Makabi, Wawelu, Jutrzence. Na początku grało się w 11-osobowych składach, głównie na otwartych boiskach. Ale rozgrywałyśmy również mecze w salce Sokoła, która nie była przystosowana do tego typu spotkań. A walczylismy ostro, tak że raz za razem leciały szczyty. Sokół rozwiązał sekcję piłki ręcznej z powodu trudności finansowych. Wtedy przeniosłem się do Olży, a następnie do Cracovii. Po zakończeniu kariery sportowej zostałam działaczką, by-

tem dwukrotnie prezesem Okręgowego Związku Piłki Ręcznej. Zresztą do dziś pracuję społecznie w związku”. Aleksander Rybka jest jednym z najstarszych byłych zawodników i działaczy krakowskiej piłki ręcznej. Podczas wczorajszego „Spotkania pokoleń”, zorganizowanego z okazji 60-lecia OZPR, jako pierwszy wspomnieli o historii krakowskiej piłki ręcznej, bogatej przecież w sukcesy (17 mistrzostw kraju zdobyły drużyny spod Wawelu), mówili zawodnicy, reprezentujący różne pokolenia. Na zakończenie głos zabrali aktualnie występujący na boiskach Lidia Ślodziak i Marek Gonciarz (pełniący także rolę trenera).

Podczas wczorajszego spotkania najbardziej zasłużonymi wręczono odznaczenia, m. in. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał Jerzy Kociolek, a Brązowy Krzyż Zasługi Tadeusz Franczak. Obecni byli m. in. wiceprezydent m. Krakowa Marek Paszucha i prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce Tadeusz Breguła. (18)

Porażka koszykarzy Hutnika

W meczach I ligi koszykarzy dwóch porażek doznał krakowski Hutnik. W czwartek krakowianie przegrali we Wrocławiu z Gwardią Wrocław 71:96 (35:47). Mecz miał jednostronny przebieg, gospodarze byli zespołem wyraźnie lepszym. Najwięcej punktów dla pokonanych zdobyli: Klimczyk 24, Sroczyski 22, Janura 16, dla Zastalu: Kaczmarek 27. Pozostałe mecze: Gwardia Wrocław — Stal Bobrek Bytom 94:71 (42:39), Zastal Zielona Góra — Stal Bobrek Bytom 92:77 (38:44).

Polacy grają z „ligą włoską” w międzynarodowym składzie

Z okazji 90-lecia rozgrywek ligowych w Italii odbędzie się dziś w Mediolanie mecz piłkarski „liga włoska” — „liga polska”. Zespół gospodarzy wystąpi w międzynarodowym składzie. Zabraknie co prawda reprezentantów Włoch ze względu na srodowy towarzyski mecz Italia — Holandia, ale ich miejsce zajmą zawodnicy zagranicą, występujący w lidze włoskiej. I tak przeciwko reprezentacji Polski zagrają m. in. Maradona, Careca, Brenne, Mattheson, Renato, Hyosen. Naszych piłkarzy czeka więc trudne zadanie. (1)

Gielda sprzętu sportowego

KU AZS PK w każdą sobotę i niedzielę, poczynając od dziś, organizuje giełdę sprzętu sportowego w budynku Wydziału Chemii przy ulicy Szlaku. Godzinny otwarcia 10-15.

O „Puchar mistrzów olimpijskich”

Dziś o godz. 18 i jutro o godz. 10 w hali Wisły rozegrany zostanie turniej bokserki juniorów o „Puchar mistrzów olimpijskich”. W zawodach wezmą udział reprezentanci województw: gdańskiego, poznańskiego, rzeszowskiego i krakowskiego. Jest to seria turniejów, które co pewien czas odbywają się w innym mieście. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wagowych zdobywają pierwszą klasę sportową i zapewniają sobie stypendium. (g)

W kilku wierszach

◆ Prezes szwajcarskiego klubu Neuchatel Xamax Gilbert Facchinetti oświadczył, że złożył protest do UEFA po rewanżowym meczu Pucharu UEFA z Galatasaray w Stambule, organizowanym przez Szwajcarów 0:5 Podczas spotkania na boisku rzucano twarde przedmioty, a jeden z nich ugodził bramkarza Joela Cormineoufa. W nocy poprzedzającej spotkanie kibice demonstrowali przed hotelem pilkarski gości, uniemożliwiając im odpoczynek. Protest zostanie rozpatrzone 17 bm. ◆ Odbyło się w Zurichu losowanie II rundy piłkarskiego Pucharu UEFA. Dojdzie do kilku bardzo atrakcyjnych spotkań, z których szczególnie interesującą zapowiada się rywalizacja Bayernu Monachium z Interem Mediolan. ◆ Do sporej niespodzianki doszło w drugiej rundzie turnieju tenisowego w Chicago. Rozstawiona z nr 3 Gabriela Sabatini przegrała z Heleną Sukovą (nr 5) 3:6, 6:2, 2:6.

Z głębokim żalem zawiadamiam, że 8 listopada 1988 roku zmarł profesor dr hab.

WŁADYSŁAW GRODZIŃSKI

przewodniczący Rady Ochrony Środowiska w Krakowie, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek Polskiej Akademii Nauk, Człowiek wielkiego serca i szlachetności, wybitny uczony, oddany sprawom ochrony środowiska naturalnego, inicjator i organizator wielu działań w tym zakresie.

Laureat Nagrody Państwowej I stopnia, odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem i Komisji Edukacji Narodowej a także wieloma innymi odznaczeniami państwowymi, lokalnymi i resortowymi.

Cześć Jego pamięci!

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

ZARZĄD „SPOŁEM”
POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPÓŻYWCÓW
w Nowym Sączu, ul. Staszica

uprzejmie prosi wszystkich członków Spółdzielni lub osoby upoważnione do osobistego zgłoszenia się wraz z legitymacją członkowską w okresie od 14 listopada 1988 r. do 20 grudnia 1988 r. w Sekcji Społeczno-Samorządowej, ul. Żółkiewskiego, tel. 215-11, codziennie w godz. 7-15 oraz w poniedziałki w godz. 7-17, w celu aktualizacji danych w rejestrze członkowskim zgodnie z art. 30 Ustawy „Prawo Spółdzielcze” z dnia 16 września 1982 r. (Dz. Ur. Nr 40, poz. 210). Członkowie którzy nie dopełnią tego obowiązku mogą utracić swoje prawa.

Zakład Konstrukcji Stalowych PBE „ELBUD”
w Krakowie ul. Wadowicka 12

zatrudni pilnie

- specjalistę d/s. Organizacji i Zarządzania, z wyższym wykształceniem
- inżynierów i techników-mechaników do pracy w dziale technologiczno-konstrukcyjnym
- slusarzy ogólnych
- spawaczy
- elektromonterów
- hydraulików
- palaczy kotłowni gazowej
- robotników niewykwalifikowanych do przyuczenia w zawodzie ocynkowaczy
- robotników magazynowych i transportowych

ZAKŁAD ZAPEWNIĄ:

- bardzo korzystne zarobki, nagrody roczne z zysku, nagrody jubileuszowe po 15 latach pracy co 5 lat
- po roku pracy zniżka za energię elektryczną nasz pracownik płaci 10 zł za 1 kWh.
- po dwóch latach dodatek stażowy
- świadczenia socjalne i opieki lekarskiej

Zgłoszenia przyjmuje: Dział Służby Pracowniczej Kraków ul. Wadowicka 12, tel. 66-55-88 wewn 52-24, pokój 63.

ROLNICY!

KURCZĘTA OGÓLNOUŻYTKOWE
odchowane do 4-5 tygodni życia

OFERUJE

od lutego 1989 roku

„DROBIARZ” KRAKÓW

Jednocześnie zapewniamy 1 kilogram specjalistycznej mieszanki paszowej na 1 kurczkę, przy zakupie powyżej 50 kurcząt.

Zamówienia z przedpłatą 100 zł/szt.: Kraków, plac Szczepański 5, tel. 22-75-11 wewn. 713 lub 714, w terminie do końca listopada 1988 r.

Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „TRANSBUD — NOWA HUTA”
Oddział I w Krakowie, ul. Ujastek 1

zatrudni pracowników

na budowach eksploatowanych w Związku Radzieckim:

- Smoleńskiej Elektrowni Atomowej
- Gazociągu JAMBURG
- Walcowni 2000 w Magnitogorsku

w następujących zawodach:

- kierowców z kategorią prawa jazdy BCE oraz BCDE
- operatorów żuraw samodzielných kołowych i operatorów ładowarek, z uprawnieniami klasy III i II
- mechaników samochodowych różnych specjalności oraz spawaczy
- specjalistę lub mistrza budowlanego, z uprawnieniami

WARUNKI ZATRUDNIENIA:

- staż pracy w macierzystym zakładzie pracy minimum 5 lat
- zgoda macierzystej jednostki na urlopowanie na okres 2 lat z czego 1 rok przepracowania w kraju na terenie Krakowa-Nowej Huty (zakwaterowanie w hotelu robotniczym zapewnione)

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Dział Kadry i Szkolenia Oddziału I w Krakowie-Nowej Hucie, ul. Ujastek 1, pokój 46 i 44. Telefon 44-29-44, 44-73-73 wewn 220 lub 216

Zdalekopisu

182-KARATOWY
BRYLANT
ZA 8,6 MLN DOLARÓW

(m) Według informacji podanej w piątek przez australijską spółkę górnica Bridge Oil Ltd, w Londynie sprzedano nieosiłowany biały 182-karatowy brylant za rekordową sumę 8,6 mln dolarów.

PIERWSZE WYBORY MISS WİETNAMU

Po raz pierwszy od czasu zjednoczenia Wietnamu w 1975 roku odbył się 10. w Hanoi wybór najpiękniejszej dziewczyny stolicy WRS.

Miss Hanoi '88 została 17-letnia Bui Bich Phuong — studentka I roku angielski w Wyższej Szkole Języków Obcych w Hanoi. Najpiękniejsza mieszkanka stolicy WRS otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 280 tys. dongów, czyli sumę 15-krotnie większą od średniej pensji przeciętnego Wietnamczyka. Wicemiss otrzymała 150 tysięcy. Laureatki otrzymały też liczne prezenty od przedsiębiorstw krajowych.

Wody Dunajca wepchnięto w sztolnie przyszłej elektrowni

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) całej zalodze przedsiębiorstwa a także wszystkim podwykonawcom inwestycji gratulacje składali gospodarze województwa nowosądeckiego: członek

(Inf. wł.) Wczoraj niemal w samo południe, w Nowym Sączu na bardzo ruchliwym, ale dobrze oznakowanym i posiadającym sygnalizację świetlną skrzyżowaniu „pod zamkiem” doszło do tragicznego wypadku drogowego. Podążający z kierunku Limanowej dalekobieżny autobus pospiesznej relacji Zakopane — Przemysłu wymusił pierwszeństwo przejazdu na autobusie WPK obsługującym najbardziej frekwentowaną linię komunikacji miejskiej nr „7”. Zderzenie spowodowało praktyczną kasację obydwu

Katastrofy, wypadki, klęski żywiołowe

Tragiczne żniwo tajfunu „Skip”

(m) Co najmniej 360 osób poniosło śmierć lub zginęło, a 400 tys. zostało pozbawionych dachu nad głową w wyniku przebiegu tajfunu „Skip”, który na początku bieżącego tygodnia szalał nad Filipinami. Wczoraj niemal w samo południe, w Nowym Sączu na bardzo ruchliwym, ale dobrze oznakowanym i posiadającym sygnalizację świetlną skrzyżowaniu „pod zamkiem” doszło do tragicznego wypadku drogowego. Podążający z kierunku Limanowej dalekobieżny autobus pospiesznej relacji Zakopane — Przemysłu wymusił pierwszeństwo przejazdu na autobusie WPK obsługującym najbardziej frekwentowaną linię komunikacji miejskiej nr „7”. Zderzenie spowodowało praktyczną kasację obydwu

20 osób zginęło, kiedy zatłoczony statek zatonął w czwartek wieczorem na kanale Yenamadaru w południowym stanie Indyjskim — Andhra Pradesh. Na pokładzie znajdowało się około 70 mieszkańców okolicznych wiosek,



Fot. Jacek Weislo

KRÓTKA HISTORIA NIETOLERANCJI

*Ignorancja jest matka niezgody,
a niezgoda rodzi nienawiść...*

U tarto się — nie wiedzieć czemu — podkreślać przy każdej okazji, iż Polska zawsze stała tolerancją. Że nad Wisłą schronienia szukali wszelkiej maści odmiennicy, tu znajdując ratunek przed prześladowcami. Owszem, w okresie „ciemnych” wojen religijnych i inkwizycyjnych można było tutaj znaleźć chwilę wytchnienia, nie znaczy to jednak, że tolerancja — możemy podkreślać na przestrzeni całych naszych dziejów. Czasem byłymy powodem jej łamania, czasem ofiarą. Zaczęło się od św. Wojciecha, nie ominęły nas wojny domowe, zdrady. Rzadko potrafiliśmy się zdobyć na racjonalną ocenę wypadków i bywa, że nawet z perspektywy kilkuset lat nie stać nas na obiektywizm w ocenie postaci i faktów. Przeważały i przeważają do dzisiaj konflikty polityczne i na rozsądne kompromisy stać nas było mało kiedy. Towarzyszyły im spory religijne i przede wszystkim narodowościowe. Te ostatnie dały o sobie znać szczególnie gwałtownie przed kilkudziesięciu laty. Obyrzymie polacie ziemi nasiłkowały krwawo i na przemoc i nawet bezprecedensowe decyzje przesiadłe nie rozwiązały ostatecznie tego problemu. Co jakiś czas życie przypomina nam o tym.

Ujkowice to niewielka wieś pod Przemysłem, ukryta w kotlinie, dopiero od 15 lat zelektryfikowana i przybliżona światu wstążką asfaltu, który zresztą pobiegł wcale nie głównym traktem. Z nowych czasów jest tu szkoła tysiąclatka i marny sklepik. Większość mieszkańców wsi pracuje na roli, sporo dojeżdża do pracy do Przemysła. Wprawdzie parafia to raczej biedna, ale najokazalszym obiektem w Ujkowicach jest kościół rzymskokatolicki. Nowoczesna, estetyczna bryła z cegły i betonu. Aż dziw, że miejscowi wsi nie na taki wysiłek. Idąc dalej wzdłuż wsi na kolejnym wzgórzu widać pozostałości cerkwi prawosławnej. Dzisiaj to już tylko grube mury z pozabawionymi szyb oknami i przeciekającym dachem — po wojnie wpięty był w cerkiew magazyn nawozów, a ostatecznie właśnie tutaj przeprowadził się spód bydła. Budowała zniszczała już do tego stopnia, że nie nadaje się do renowacji. Mimo lat zapomnienia na istniejącej jeszcze kopule ciągle tkwi prawosławny krzyż.

Bo wieś to była ukraińska, że wszystkimi zagmatwaniami i tragediami, jakie te ziemie przetrwały. Po wojnie miejscowi chcą uchronić się przed wysiedleniem na gwałt wypisywali się do parafialnych ksiąg rzymskokatolickich. Jak to zwykłe z neofitami... dzisiaj są najciekawszymi obrońcami wartości narodowych (polskich) i religijnych (rzymskokatolickich). Choć wsi takich są setki, właśnie Ujkowice zyskały w ostatnich miesiącach sławę stolicy polskiego ciemnogrodu, średniowiecza, nietolerancji. Właśnie tu znalazły upiór tamowane przez lata animozje. Wcale nie tylko religijne. Dochodzi do absurdu — z pochodzenia Ukraińcy chcą wyjechać ze wsi „ruskich” mniówch, bo tak ich nazywają.

Sprawa ma już bogatą „prasę”. Ukazało się kilkanaście większych i mniejszych publikacji. Choć konflikt znalazł swój gwałtowny początek 19 sierpnia br., to sięgnąć należałoby w czasie dużo odleglejsze. Tylko w ten sposób można próbować „zrozumieć” powody marszu z widłami i drągami przeciwko mniłom budującym w Ujkowicach Prawosławno-Katolicki Monaster Pokrowy Przenajświętszej Bogurodzicy zawsze Dziewicy Maryi oraz świętych Cyryla i Metodego. Należała duża, klasztor to też projekt niemały, a rzecz przecież w dwóch zaledwie osobach. Ojcowie Nikodem i Atanazy gdziekolwiek się we wsi pokażą w czarnych riasach, welonach, z brodami po pas, spotykają się z drwinami, obelgami, czasem nawet rzuconym kamieniem.

Swoim postępowaniem określili zbliżenie kultur i religii Słowian Wschodu i Zachodu. Temu zadaniu poświęcają swą pracę i modły. W tworzonej klasztorze znajdują miejsce kaplice wszystkich występujących na ziemiach zamieszkałych przez Słowian rodzajów i odmiann wiary. Tu ludzie wszystkich wyznań będą mogli modlić się o pokój, tolerancję, zrozumienie. Pierwszym zadaniem ma być przybliżenie Słowianom Zachodnim obrządku i tradycji wschodniej i odwrotnie. Dlatego między innymi monaster ma za patronów obok NMP świętych Cyryla i Metodego, którzy szerząc nową wiarę docierali aż do południowych Karpat.

Ojcowie Nikodem i Atanazy zaczęli od seminarium rzymskokatolickiego, później przebywali w klasztorach paulińskich w Krakowie i Częstochowie. Wcześniej zainteresowali się kulturą bizantyjsko-słowiańską. Nie mając jednak w Polsce możliwości rozwinięcia teoretycznych studiów w połączeniu z praktyką obrządku wschodniego, zdecydowali się szukać wiedzy za granicą. Za pośrednictwem zgromadzeń misjonarskich trafili do Ziemi Świętej. Studiowali w Nazarecie w Ukraińskim Apostołacie św. Andrzeja, później w Franciszkanów w Jerozolimie. Właśnie w Nazarecie poznali ukraińskiego biskupa Innocentego Lotocky'ego z Chicago. Tak znaleźli się w polskim seminarium w Orchard Lake w USA. Tam przyjęli święcenia kapłańskie, złożyli zakonne śluby i wstąpili do Kościoła Wschodu. Nie zaspokajało to jednak ich ambicji — swą misję chcieli kontynuować na ziemiach polskich. W tym celu przeszli pod jurysdykcję biskupa Włodzimierza Tarasiewicza,

zwierzchnika białoruskich katolików żyjących poza Białorusią. U niego wyjednali zgodę na budowę monasteru w Polsce. Finansowej pomocy w budowie klasztoru postanowiło ojcom udzielić Twarzystwo im. Cyryla i Metodego działające w Detroit. Jego prezesem jest zresztą Polak, Stanisław Lisiecki, żołnierz i lotnik II wojny światowej.

Wrócili do Polski przed trzema laty. Miejsca na monaster szukali w okolicach rodzinnych stron ojca Nikodema. Wyposażeni w dokumenty i listy polecające biskupa Włodzimierza Tarasiewicza byli przyjmowani przez hierarchię podległą Episkopatowi Polski. Choć traktowano ich jak swojego rodzaju dziw umożliwiano prowadzenie religijnych praktyk. Naczynia liturgiczne przywieźli z zagranicy, szaty szyli i haftowali sami. Czasem wyglądało to wręcz anegdotycznie. W jednej ze śląskich parafii ksiądz zapowiadający msze w obrządku wschodnim rzekł, że to takie „wschodnie hece”. Jednak mimo częściowej separacji traktowano ich godnie i w duchu szeregów przez Jana Pawła II idei. W swych wdrożkach trafili również do Ujkowic, także w tutejszym kościele umożliwiono im odbywanie religijnych praktyk. Miejscowy proboszcz traktował ich nawet na swój sposób życzliwie. Ludzie przysiadali się z ciekawością. Bomba wybuchła, gdy poinformowali, że właśnie w Ujkowicach nabyli upadłe gospodarstwo i mają zamiar osiedlić się na stałe. Z miesiąca na miesiąc przemyska wieś zyskiwała coraz szerszą sławę. Ziął szał.

Wpiew były utarczki podjazdowe. W okolicznych parafiach w trakcie mszy świętych zaznaczano, że przybyli do Ujkowic mnisz do Kościoła katolickiego nie należą i czynione przez nich religijne praktyki nie mają odpowiedniej wagi. Nie inaczej instruowano dzieci na zajęciach katechetycznych. Mimo to w stworzonej naprzek kościoła nabożeństwa majowe odbywały się przy sporej frekwencji. Głównie zresztą ludzi starszych. Przywiązanie mieszkańców do rzymskokatolickiej parafii wprawdzie nie malało, wręcz przeciwnie natomiast konflikt narastał.

Od trzech miesięcy domy w Ujkowicach są oflagowane. Nie, jakby można przypuszczać, kolorami papieskimi lecz narodowymi. Białoczerwone flagi przewiazane są czarną wstążką, która — jak można się domyślać — symbolizuje zagrożenie wartości narodowych. Dodatkowo we wsi wisiały transparenty i plakaty. Ich treść była zgodna z wydanym 19 sierpnia 1988 r. oświadczeniem komitetu protestacyjnego: „Obi Rysard M. i ob. Adam D. podają się za osoby duchowne, nie posiadające jakiegokolwiek osobowości prawnej przygotowują się do budowy obiektu o charakterze sakralno-klasztornym. Prowadzą działalność antypolską, zagrożając miejscowej ludności wysiedleniem i zniszczeniem budynków. W związku z tym zostali uznani za osoby zbrodnie, nieprzydatne dla naszej wsi, a postępowanie ich jest sprzeczne z zasadami duchowymi i posiada wyraźne znaki anarchoi i chuligaństwa. Jako rdzenni i pełnoprawni obywatele Ujkowic mamy prawo żyć i pracować w spokoju następne 40 lat. W naszej liczebnej i wysoko wydajnej wsi nie ma miejsca dla żadnych mniówch i hinduskich zaklęciwych węży. To jest Polska. To jest nasza ojczyzna. To jest nasz dom”.

Osobliwa retoryka tego dokumentu przerażała, a ciarki przechodziły po plecach, gdy pomyśleć, że w komitecie protestacyjnym zasiada nawet „niosąca kaganek oświaty” nauczycielka miejscowej szkoły. Zabawny przez rzut oka dokument trafił na biurka instancji świeckich i kościelnych. Gdyby jednak na oświadczeniach i odczechach się skończyło, całą sprawę można by traktować wyłącznie anegdotycznie. Większy protest miał jednak bardziej dramatyczny przebieg. W pierwszym dniu protestu, 19 sierpnia, mieszkańcy Ujkowic ofermowali pochod i wspomaganie traktorami i wozami konnymi, z różnego rodzaju żelastwem w rękach ruszyli na klasztor. Zamierzano ojców Nikodema i Atanazego po prostu przegnać. Pachniało samosadom. Ojcowie przywitani agresywną grupą dostojnie — w skupieniu stali w otwartej bramie gospodarstwa i spokojnie czekali na „boski wyrok”. Ten okazał się łaskawy. Mimo że mnisz nie odczekali się ni słowem, sam ich wygląd wzbudził widać odrobinę respektu, gdyż po serii wyzwisk i obelg, protestujący odgrążając się powrócili do domów. Ponieważ akcja cała przygotowana była wcześniej i zycieliwi ludzie ostrzegali ojców, ci zwrócili się kilkanaście godzin wcześniej o pomoc do Milicji Obywatelskiej. Ochronę wprawdzie obiecano, ale we właściwym momencie nikt z MO się nie zjawił. Również miejscowy proboszcz właśnie 19 sierpnia „wyjechał” na dwutygodniowy wypoczynek. Słowem zarówno władza świecka, jak i duchowna umyła ręce.

Jak dotąd tego typu najścia się nie powtórzyły. Papierowe plakaty zniszczył deszcz, flag jakby mniej. Rozrabiają głównie dzieci. Ośmielone przez dorosłych nie przepuszczają żadnej okazji, aby nie naprzykrzyć się brodatym mniłom. Część ludzi, wygląda na to, rozumiała, iż naraziła własną zbiorowość na śmieszność. Pracujący lub uczący się w Przemysłu stali się obiektem dociepów. Starsi mieszkańcy Ujkowic też mają co komentować, bo we wsi zdarzyły się... cuda! Oto jeden z wygrających pięścią rolników po paru dniach spadł z gruszy i ręką zламаł. Inny z przewodzących „wyprawie

krzyżowej” stał się ofiarą kolejowego wypadku. Gdy ojciec Nikodem idzie przez wieś, ludzie obchodzą go z daleka. Gdy czasem się w zamyśleniu przeżegna, szybko notują, pod którym stało się to domem i na kogo spadnie „klątwa”.

Przypominam, jest rok 1988, wieś odległa 10 km od miasta wojewódzkiego!

*

Choć są w Ujkowicach dopiero od dwóch lat i z najmniejszą siłą roboczej nie korzystają, a niemal wszystko wykonują własnymi rękoma, efekt ich pracy budzi szacunek przyjeźdnego. Zbudowali ponad półkilometrowy wysoki betonowy mur. Na ukończeniu jest już gustowna i nowoczesna brama i furta. Czynna jest kaplica z ikonostasem ozdobionym ikonami (przepięknymi) własnej roboty. Gotowe są fundamenty pod przyszłą kaplicę i dom gościnny. Pod dachem są też pierwsze pomieszczenia klasztorne. Wierzyć się nie chce, że wszystko to wybudowali sami. W pobliżu bramy zawieszono też dzwon odlany w ludwisarni Felczyńskich w Przemyśle, ozdobiony alfabetem glagolicznym i cyrylicznym, podobiznami patronów i napisem „Święci równi apostołom, Cyryl i Metody, niech głos wasz wzywa Kościół do jedności”. Głębokie tony słychać na okolicznych wzgórzach o szóstej, dwunastej i osiemnastej. Zlewają się z głosem dzwonu... kościoła rzymskokatolickiego.

Obaj są młodzi. Nikodem, ojciec przełożony, ma lat 36, Atanazy 33. Są wytrwali, najgorsze już przeżywali, do niedawna mieszkali w stajni.

Majątek mają spory — 20 owiec, krowa, pies, 2 kozy, 2 indyki, 18 kaczek, 60 kur i kupe kotów. Wszystkie czarne, może w związku z tym nazywani są czasem kociarzami, 7,5 ha pod uprawami i łąkami. Ekonomicznie są dzięki temu samodzielni. Choć z drugiej strony praca na roli zajmuje im wiele czasu i nie starcza go już na przykład na malowanie ikon czy artystyczny haft, z których to zajęć z powodzeniem mogliby utrzymać klasztor.

Zastaniam ich przy tuszowaniu kukurydzy. Dzień był mroźny, przószył śnieg. Siedzieli w sieni nad stosem kółb z własnych upraw. Uśmiechnięci, dobruśni, gościnni, nie wyglądają wcale na zaniepokojonych biegnących wydarzeniami. Chwilami tylko w rozmowie odrobinę podnoszą głos, gdy wspominają o restrykcjach, jakimi są w ostatnim czasie obciążeni przez Episkopat Polski i jego niższe struktury. Według oświadczenia wydanego przed pół rokiem Sekretariat prymasowski stwierdza, że budujący klasztor w Ujkowicach „... nie posiadają wykazania teologicznego, odpowiedniego dla obrządku wschodniego, ani też nie mają formacji mniszej (nowicjaty) odpowiedniej dla obrządku wschodniego (...) nie są we wspólności Kościoła katolickiego w Polsce”. Tymczasem ojcowie Nikodem i Atanazy wcale takich aspiracji nie zgłaszają, chcą zachować niezależność od jurysdykcji katolickiej. Podlegają pod zwierzchnictwo Cerkwi katolickiej, białoruskiej poza granicami Białorusi. Posiadają odpowiednie (ich zdaniem) dokumenty. Trwa obecnie procedura prawna rejestracji monasteru w Ministerstwie ds. Wyznań. Można by mieć sporo zastrzeżeń do proceduralnych i dyplomatycznych nieporozumień spowodowanych przez samych zainteresowanych. Rezydujący w Chicago biskup Włodzimierz Tarasiewicz zmarł przed rokiem. Należałoby więc odpowiednio dokumenty potwierdzić u jego następcy. Jest to niezbędne, by działać na zasadach prawnych „sui juris” i podlegać tamtejszej a nie rodzimej jurysdykcji. To jednak tylko fragment całej historii. Proceduralny galimatias nie powinien mieć tak poważnych reperkusji społecznych. Tym bardziej, że przynosi szkodę obu stronom.

*

Obeenie sprawa znalazła się w miejscu... absurdalnym. W konflikt religijny angażują się autorytety świeckie! Również prasa. Czytelnik mógłby więc wyciągnąć pochopny wniosek, iż stajemy w obronie Cerkwi prawosławnej lub unickiej... co brzmi odrobinę komicznie, biorąc pod uwagę profil „Gazety Krakowskiej”. Ale życie płata i takie niespodzianki...

Pytałem ojców Nikodema i Atanazego, pytałem mieszkańców Ujkowic, pytałem katolickich księży, pytałem ciągle siebie — jaki będzie ciąg dalszy opisywanej historii. Wiele wskazuje na to, że wszystko rozędzie się po kościach. I to pomimo że komitet protestacyjny zapowiada walkę do upadłego — „wojna krzyżowa” przecież trwa. Może z czasem będziemy o tym opowiadać anegdoty. Mnisz przedziej czy później znajdą odpowiedzialnego im zwierzchnika. Dotychczasowy monopolista „rządu dusz” w Ujkowicach będzie musiał pogodzić się z uboższą zawartością datków na tacy. We mgłę brzmieć będą jednocześnie dwa dzwony...

Niech jednak nikt pochopnie nie zaciera ręk z tego powodu. Pamiętajmy przede wszystkim i brać pod uwagę, że ujawniona już bezmyślność może doprowadzić wręcz do tragedii. A wtedy będziemy mogli tylko pytać, dlaczego nikt temu nie zapobiegł.

Toteż nie wiem, nie potrafię powiedzieć czy rzecz w nietolerancji, czy po prostu drzemiacie głupocie.

W deklaracji komitetu protestacyjnego padły słowa „to jest Polska”. Tak, rzeczywiście, mam wrażenie, że to właśnie też jest Polska. Niestety...

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

Woland! Przyjeżdżaj! Rozplenilo się mnóstwo drani!

Rozmowa z reżyserem MACIEJEM WOJTYSKĄ

Maciej Wojtyśko lat 42, absolwent Łódzkiej szkoły filmowej, reżyser teatralny, filmowy. Jako reżyser teatralny debutował w sezonie 1979/80 w Teatrze Narodowym w Warszawie, wystawiając własną sztukę „Sekrety wroźki”. Z późniejszych inscenizacji warto wymienić „Iwonę księżniczkę Burgunda” Gombrowicza, „Kandyda” Woltera z piosenkami reżysera oraz „Ławeczke” Gelmana, polską prapremierę. Reżyserował także wiele widowisk telewizyjnych, m.in. „Smołka” Szwarcera, „Ferdynand” Gombrowicza, spektakl, którego powtórna emisja mogłaby obejmować w TV niedawno, a także spektakle wg Bulhakowa: „Ostatnie dni”, „Zmowa świętoszków”, „Powieść teatralna”. Obecnie pracuje nad „Mistrzem i Małgorzatą”. Ponadto reżyseruje słuchowiska radiowe i widowiska telewizyjne dla dzieci. Napisał również sporo książek dla najmłodszych. Za powieść „Syn-teza” otrzymał we Włoszech międzynarodową nagrodę Premio Europeo.

— Czym Pan tłumaczy trwającą wciąż fascynację Bulhakowem w ZSRR i u nas?

— Myślę, że do fascynacji genialnością powieści dochodzi wspólna autorowi i jego czytelnikom pogarda i irytacja dla stawiania na głowie porządku moralnego.

— Uważa się Bulhakowa za patrona wszystkich artystów męczenników. Przez ostatnie 15 lat swego życia aż do śmierci wypowiadał się jedynie do suflażu. Nie drukowano nie jego, całą jego twórczość obłożono znowu milczeniem, a mimo to upokarzany, zaszczytu, ocierający się o nędzę tworzył, pisząc swoje najlepsze utwory, łącznie z „Mistrzem i Małgorzatą”...

— Sądzę, że także na tym polegała jego olbrzymia siła. Zresztą, każdy artysta musi posiadać wiele samozaparcia i wiary, żeby w ogóle pracować. Nawet jeśli działa w idealnych warunkach. Tak to już jest, że każdy Molier ma swojego Ludwika XIV. Myślę o pewnej drodze jaką musi przebyć artysta. A godność z jaką przeszedł ją Bulhakow wzbudza szacunek. Tak rodzi się legenda autora „Mistrza i Małgorzaty”.

— Bulhakow w liście do Stalina pisał: „Na rozległym polu rosyjskiej literatury w ZSRR byłem jedynym wilkiem liserackim. Radzono mi przebarwiać sierść. Bzdurna rada! Wilk farbowany czy ostrzyżony i tak nie będzie podobny do pudła”. Co Pan bardziej podziwia u pisarza — szczerość, odwagę, niezmienną zasad?

— Podziwiam wszystkie te cechy. Zalety charakteru i nieugiętość w wyścigu, jednak, aby napisać taką powieść. Najbardziej wstrząsającym fenomenem psychologicznym jest to,



Michał Bulhakow

Repr. Jacek Weislo

że Bulhakow wiedział, iż jest mistrzem i miał siłę, by pomimo okrucieństwa czasu dać temu świadectwo.

— Rozumiem, że Pan z kolei jako twórca, ma wiele wątpliwości, przeżywa stresy. Ciekawa jestem, czy pokusi się Pan o ocenę własnej pracy i odpowie na pytanie, które z dokonanych uznał Pan (jak na razie) za dzieła swego życia?

— Bardzo trudne pytanie. To trochę tak jak zapytać rodziców, które z dzieci najbardziej kochają. Po prostu każde za co innego, każde inaczej. Hm... niewątpliwie to ostatnie przedsięwzięcie, adaptacja „Mistrza i Małgorzaty”, kosztowało mnie ogromnie dużo wysiłku.

— Głośno było o Pańskim przedstawieniu „Sioniskim”. Szkoda, że słuchacze i oglądacze mogli tylko publiczność warszawska. Co spowodowało, że zajął się Pan postacią poety i publicysty?

— Antoni Słonimski był wspaniałym publicystą i satyrykiem, poetą i felietonistą, myślicielem i politykiem. Właśnie politykiem. Kiedyś żartobliwie napisał, że być może najważniejsze, co po nim zostanie, to podpis pod pewnym listem. Chodzi oczywiście o list 34 intelektualistów.

Myślę, że powodzenie naszego spektaklu, zrealizowanego bardzo prostymi środkami, wynikało głównie z samych tekstów Słonimskiego — umiał mówić jasno i prosto, trafiał w istotę zagadnienia. Jakaż to satysfakcja usłyszeć kogóż tak mówiącego! On sam często cytował zdanie, że „zły styl bywa często początkiem złych uczynków”. A teraz niech pani poczyta nasze gazety...

— Zrealizował Pan w Teatrze Dramatycznym w Warszawie przed paroma laty dramat Żerom-



Na planie filmu „Mistrz i Małgorzata”: Jan Matyjaszkiewicz, Mariusz Benoit i reżyser Maciej Wojtyśko.

Fot. CAF

i Małgorzacie” należy do Berliosa i Lichodieje- wa, a potem zamieszkuje w nim Woland ze swą świtą. Adres nie jest fikcyjny, to pierwsze moskiewskie mieszkanie Bulhakowa. Dziś ściana od parteru do góry pokrywa rysunki i napisy: „Pozdrowienia dla demonów, Behemot wierze, że istnieje, Woland przyjeżdżaj — rozplenilo się mnóstwo drani!”. Pisarz, jak wiemy, nieprzypadkowo wybrał jako tytuł powieści okres, w którym żył i tworzył...

— Oczywiście, że nieprzypadkowo. Sądzę, że próbą odpowiedzi na pytanie, jakie elementy moralności, głównie moralności chrześcijańskiej pozwalała bronić się przed wymiernością tamtego czasu, to najważniejsza sprawa powieści.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Brama i rozpo-
startem
nad ziemią
łańcuchem; portiernia. Na
czerwonej tablicy napis:
Specjalistyczny Psychia-
tryczny Zespół Opieki
Zdrowotnej w Krakowie
Co jest za tą bramą? Z
ulicy widać tylko wąską
drogę rozdzielającą gest-
winę starych drzew i sły-
chać krakanie wron. A
gdy spytasz o to prze-
chodnia odpowiedź: Kobie-
rzyn. Chociaż słowo to
wymazano z oficjalnej
nazwy szpitala, powie je-
dnak: Kobierzyn, z po-
gardą, litością czy lę-
kiem.

Łatwo przejść przez tę bra-
mę. Właśnie zajeżdża karetka
pogotowia i portierka ze znu-
żoną miną machinalnie o-
puszcza łańcuch. Przez szybę
samochodu widać mężczyznę
obejmującego dionni głowę

atmosferą, odrębnym życiem.
Jeden wyróżnia się swoją ar-
chitekturą spośród pozosta-
łych, przypomina raczej
współczesny blok szpitalny
i dowodzi swym wyglądem,
że dobudowano go znacznie
później, nie zważając, że za-
kłada harmonię. A kościółek,
choć ma inny kształt niż
pawilony i jest ozdobiony
wieloma wieżami, widać go
z dala z ulicy. Widać go z
ulicy, przystaje swym
wyglądem do tego miejsca.

Cisza. Mężczyźni w robo-
czych ubraniach niespiesznie
sprzątają ścieżki parku zno-
sząc na taczki uschnięte ga-
łęzie. Patrzą z zaciekawie-
niem na każdym przechod-
niem, spragnieni, jak widać,
kontaktów z ludźmi z zew-
natrz. Tylko jeden z nich
krzyje się za drzewo, coraz
niżej spuszcza głowę, z nad-
gorliwością szuka uszłych ga-
łęzi. Dwie kobiety w szlaf-
rochach zbliżają się do
strony posuwając ostrożnie
głowy. Przechodząc odwraca-
ją głowy. Miła, młoda sple-
nięta dziewczyna w białym
fartuchu. Po drózkach prze-

fartuszek i wejść do gabi-
netu — wskazuje drzwi w głę-
bi korytarza. — Pani doktor
jest uprzedzona o pani przy-
byciu.

Ubiórami fartuch, wchodzi
do gabinetu, bez powitania,
by nie przeszkadzać w bada-
niu. Za biurkiem pani doktor
— drobna blondynka o wyra-
źliwych rysach, notuje w sku-
pieniu słowa pacjenta. To ten,
którego zauważyłam we wje-
żdżającej do szpitala karetce.
Siedzi przed nią, z tępo wy-
trzeszczonymi oczami, wasy
opadły, mięśnie twarzy drżą,
pociera ręce o blat stołu sta-
rajac się opanować ich mimo-
wolne ruchy.

— I nie pan nie widzi? —
dopytuje dzwicznym głosem
lekarza, wskazując mi w roz-
rządzeniu miejsce na kocz-
ce.

— Nic, zupełnie nic — po-
spiesznie zapewnia płaczącym
głosem — od dwóch dni zu-
pełnie nic nie widzę, tylko
jakieś zarysy w ciemności.
— Ile pan ma lat?
— Trzydzieści dwa.
— Zonaty?

— Najeżdżiliśmy się z tym
klientem. Neurologia, toksy-
kologia, Kobierzyn, okulisty-
ka, chyba z pół dnia. Ile to
kilometrów, benzyny — mło-
dy pielęgniarz najwidoczniej
ma wątpliwości, czy ktoś,
rozmownie skądś swemu
zdrówiu zasługuje na tyle
troski i kosztów. — Chodź
człowieku, jedziemy dalej —
zwraca się do zrozpaczonego
swoją ślepotą męczyny i
pomaga mu trafić do drzwi.
— Zrobić z siebie taką kale-
kę, na ludzkie utrapienie —
mruczy, wychodząc z nim z
gabinetu. — I co teraz? Kto
cię będzie utrzymywał? Zo-
na? Przez całe życie? Chyba
by była głupia!

— Następny, proszę —
dzwiczny głos lekarza wy-
pełnia smutne kątę poczekal-
ni.

Powoli zbliża się sta-
resze prowadzony przez syna,
z trudem odrywa ciężkie nogi
od posadzki. Głową pochylili
tak nisko, jakby chcieli poklo-
nić się całemu światu i poże-
gnąć go uśmiechem życia. Wiel-
ki garb góruje nad jego zwi-

W numerze 89. „Gazety” z 16/17 kwietnia br. kończą-
druk I części dokumentalnej powieści „CZARNOBYL” —
kijowskiego lekarza (wirusologa) i pisarza Jurija Szcz-
erbaka, obliczaliśmy powrót do tego tematu, gdy tylko
druga część książki ukaże się w miesięczniku „Junost”.

Po roku od chwili tragicznego wybuchu autor powraca
na miejsce akcji i do swych dawnych bohaterów, jak rów-
nież do swoich korespondentów (listy licznie płynęły pod
adresem „Junosti”).

„zaczęli opowiadać o tym, jaki ma
wkrótce nastąpić postęp materialny, jak —
elektryczność itp. Zrobiło mi się ich żal,
i zaczęli mówić, że czekam i marzę, i nie
tylko marzę, ale także działam w sprawie
jedynego ważnego postępu — nie elektrycz-
ności i latania w powietrzu, ale postępu
braterstwa, zjednoczenia i miłości...”

(Lew Tołstoj, „Dziennik”
25 kwietnia 1895 r.)

25 kwietnia 1987 roku. Chłodny, pochmurny dzień,
kłębiące się nad czarnobylską elektrownią atomo-
wą chmury. Za kilka godzin minie równy rok od
czasu pamiętnej awarii, która weszła do historii XX wieku.
Stoimy w odległości dziesięciu metrów od tego miejsca,
gdzie rok temu rozległ się wybuch, po których przestał
istnieć czwarty reaktor. Nasze ślepe zaufanie do nauki i te-
chniki legło tu w gruzach razem z betonowymi stropami
czwartego bloku.

Stąd z ogromnej wysokości (znajdujemy się na 65 p-
żymie), rozciąga się widok na okoliczne pola, buje jeszcze
i smutne (w 1986 roku wszystko już było zielone), na wy-
marle białe domy Prypici, ogrodzone kołczastym drutem.
Stoimy w pobliżu tego miejsca, w którym bierze swój po-
czątek rura w czerwono-białe pasy — linia wytyczona po-
między trzecim i czwartym blokiem elektrowni, jaskrawej,
niepokojącej punkt orientacyjny dla pilotów w helikopterach,
którzy wiosną 1986 roku „bombardowali” reaktor piaskiem
i oliwą. Obok otwartych drzwi, prowadzących na dach
sarkofagu, widnieją otwory w ścianie, teraz zabite blachą z

Ten tekst, zwany Apokalipsą, liczy sobie prawie dwa ty-
siące lat. Z jakich odcieni ludzkiego strachu i niepewności
wyłoniły się te słowa, skąd wzięła się ich ciemna poetycka
sila, niosąca groźne i niejasne przeczuć? Już w kilka dni
po awarii zrodziła się na kijowskiej ziemi pogłoska o pew-
nym tajemnym związku między Apokalipsą, jej piosenką,
czarnobylską symboliką (czernobyl — to po ukraińsku pio-
łun) i zagładą czwartego bloku energetycznego, między nie-
biańską metafizyką czarnych aniołów i fizyką jądrową —
tworem rak i umysłów ludzkich.

Jak odnosi się do tej przepowiedni sama Cerkiew, wstrzą-
snięta czarnobylskim nieszczęściem? Z tym pytaniem udałem
się w maju 1986 roku do kamienicy przy ulicy Puszkina w Ki-

JURIJ SZCZERBAK

jiowie, gdzie mieści się rezydencja głowy ukraińskiego egzar-
chatu, metropolity kijowskiego i halickiego Filareta. Na
ścianach sali, w której odbywają się audycje, wiszą obrazy
Wasniecowa, Ajwazowskiego, Niestierowa. Płonie lampka. Z
bocznych drzwi wyszedł do mnie człowiek w czarnym habi-
cie, o twarzy okolonej siwą brodą, i zaprosił mnie do swojego
gabinetu. To metropolita Filaret. W gabinecie — masywne
biurko, fotel, nad biurkiem portret patriarchy Pimena. Dwie
duże ikony w srebrnych ramach, na stole pod ikonami —
telefon i zegar elektroniczny ze świecącymi na zielono cyfer-
kami.

— Wasza Eminencjo, jak odnosi się pan do twierdzenia,
że w objawieniu św. Jana zawarte jest bezpośrednie wskaza-
nie na awarię w elektrowni atomowej w Czarnobylu jako
na potencjalny koniec świata?

— Człowiekowi nie dane jest poznać terminów podanych w
Apokalipsie. Chrystus powiedział: tego dnia i godziny nie
znają ani Syn Człowieczy, ani anioły. Zna je tylko Ojciec,
czyli Bóg. Apokalipsę można odnieść do wydarzeń w róż-
nych czasach, a na przestrzeni dwóch tysięcy lat była wy-
starczająca ilość sytuacji, mających swoje analogie w obja-
wieniu św. Jana. Ludzie wtedy mówili: „Oto już nastał ten

(cz. II)

MOŻNA OSZALEĆ

w geście rozpacz, za nim sie-
dzi dwóch innych, rozmia-
nych, w białych fartuchach,
rozprawiających o czymś po-
godnie. Odjeżdżają w zieleń
parku, wrzask wron tłumi
szum samochodu.

Do portierki podchodzi
starsza kobieta zatrwożona,
zalekiona tak, że trudno diu-
żej patrzeć w jej twarz i nie
spuścić oczu. Wiosenne słońce
przegrzewa przedzierając się
przez jasnozielone liście, a ona
włożyła męski kapelusz i szal,
ubrała się w długi płaszcz,
podniosła kołnierz i zapieła
wszystkie guziki, jakby chela-
ła odizolować się od cieka-
wych spojrzeń, posardliwych
gestów, złych słów, skryć
przed chłodem wiejącym od
ludzi, a jej wypchana torba
podróżna z żółtej dymy zdra-
dza, że wybrała się gdzieś na
dłuższą Portierka rozmawia z
nią przez chwilę i pozwala
jej przejść na drugą stronę
bramy dodając głośnie: do
izby przyjęć.

Znowu najeżdża karetka,
milicyjna. Dobiega z niej nie-
ludzki wrzask, charczenie,
ryk. Portierka bez słowa o-
puszcza łańcuch. I już zmie-
rza w kierunku portierni,
lecz spostrzegła dziewczynę w
zielonym płaszczu podtrzy-
mującą w pół zgłębioną starus-
kę. Zerkła na dokumenty,
które trzyma w ręce i po-
zwala im przekroczyć bramę.

Wraca wrzeszcząc na portie-
nię, gdzie czeka ją herbata i
reczna robotka, ale co chwile
wygląda przez okno, czy ktoś
następny nie zamierza prze-
kroczyć bramy i udać się w
ten inny świat, w którym nie
nikogo nie dziwi, a wszystkie
zachowania ludzkie tłumaczy
choroba. Znowu staje i patrzy
przez okno, bo wie, że co ja-
kiś czas zatrzymują się tu
ludzie i nie mogą dalej u-
dzielić swego, bogatego
przeżyć skreślając z głównej
tras, by go zostawić, zebrać
sily i ruszyć w dalszą drogę.
I tak przez bramę przenika
wraz z ludźmi ich cierpienie,
nagromadzone w tak zwany
normalnym świecie,
wnoszą je tu z sobą ciałem
dzień po dniu, noc po nocy,
rok po roku. A co jest za
brama?

WSTĘP WOLNY

Gałęzie starych drzew przys-
tają niebo. W ich szpata-
nach tkwią wronie gniazda,
jak koczackie czapy. Krakanie
wron, monotonne, natrętne,
lomoce w głowie, piersiach,
wnętrznosciach, rozbija myśli
i wznaga niepokój. Pod tą
wielką kopułą zieleni, ozdo-
bioną ptasiemi gniazdami, jak
ciemnymi gwiazdami, podpar-
tą filarami grubych pni
drzew, roztawiono budynek
przypominający dawne dwor-
ki, opalają je starannie u-
trzymane dróżki. Każdy z
domów to kolejny pawilon
szpitalny, mieści się w nim
oddział szpitalny, z własną



Fot. Jacek Wcisło

jeżdża wolno mały ciagnik z
przeprzą, na niej kosz pa-
chnący chlebem. Zapach chle-
ba miesza się z wonią zbut-
wiałych liści. Chłopak w
śmiesznej czapcece prowa-
dzący ten wehikuł, przystaje
przed każdym pawilonem, a
wtedy na jego wołanie wy-
chodzą pacjenci, kobiety czy
mężczyźni w szlafroch i za-
bierają następny koszyk.

Drogowiczy prowadzą do
izby przyjęć mieszczącej się
w nietypowym, nowoczesnym
pawilonie tuż koło kościółka.
Właśnie tu trafiający do szpi-
tala człowiek, decydują lekarz
zamienia się w pacjenta psy-
chiatrycznego i od tej chwili
staje się nawet dla najbliż-
szych kim innym niż dotychczas
osobą obcą, jakby plecto
„varius” odcisnęło na jego
czoło. W drzwiach izby przy-
jęć miliam potężnego mężczy-
zny w kaftanie. Dumnie pod-
nosił głowę nad skrzyżowa-
nymi na piersiach rękami, si-
we włosy dotykają ramion,
twarz o regularnych rysach
bez mimiki, jakby wyciosana
w drzewie, oczy żywe, roz-
krzane, zapatrzone gdzieś da-
leko. Coś bełkoce, czemuś
przeży, ale idzie za drobną
pielegniarką, nie pogodzoną,
zbytunową, do oddziału,
gdzie skierował go lekarz.

Niewielka, jasna poczekal-
nia jest zalana słońcem, w
okienku pielegniarki, obok
dykturki korytarz wiodący w
głąb szpitala. Przy stole sie-
dzi starzec o zdeformowanej
garbem sylwetce, wsparł głowę
na rękach złożonych na
blacie stołu, przymknął oczy
i jęczy.

— Zaraz, tata — uspokaja
go stojący przy okienku mę-
czyzna w miemodnym odświe-
nim ubraniu i wraca do roz-
mowy z pielegniarką. — Za-
raz, już pojdziemy do dokto-
ra — powtarza wracając do
staruszka.

Podchodzi do okienka, pie-
legniarka patrzy na mnie ba-
dawczo i czuje się jak przed
aparatem rentgenowym.

— Aaa, to pani, proszę ubrać

— Tak.
— Dzieci?
— Dwoje.
— Co pan pił? W karcie
pisze: „etanol, a od pana czu-
je jakby denaturat.”
— Denaturat, pani doktor
— pojękuje mężczyzna — de-
naturat. Czy ja już nigdy nie
będę widział? Nigdy?
— Ile pan wypił tego de-
naturatu? — lekarz jest
ciagle spokojna.

— Dwaście butelek we
dwóch.

— Nie miał pan pieniędzy
na inny alkohol? Wszystkie
pani przepił?

— Wziąłem pierwszego sze-
dziesiąt tysięcy, ale mnie o-
kradli, pobili, a potem, te ta-
zory namówili mnie na de-
naturat — skarży się jak
mały chłopiec.

— Leczył się pan u nas?

— Dwa razy na odwykow-
ce.

— To wiedział pan jak dzia-
ła denaturat.
— Tak, nawet dziennik pro-
wadziłem w czasie leczenia,
zdawałem egzamin, odpowia-
dałem o działaniu alkoholu
na organizm. Dwa lata temu
miałem wszystkie esperal.

— A niech mi pan wyjaśni
skąd ten smród denaturatu
jeszcze po dwóch dniach?

— Pod kurtką nosiłem bu-
telki z denaturatem, a one się
nie dokrepią — zdradza ta-
jemnicę. — Żadna się nie do-
krepi, a teraz głupoty mi
się zwiudują, takie wariactwa,
że co się położę, to muszę
wstać. Komary mi latają
koło głowy, chociaż wiem, że
teraz nie ma komarów — żali
się, bliski placu.

— Oo, oo
— rozgląda się z trwogą i
wymachuje rękami. — To
chyba stan przedelirijnym.

— To już chyba delirium,
panie Władysławie — stwier-
dza swym melodyjnym gło-
sem lekarz oglądając wyni-
ki badań okulistycznych.

— Są ubytki — szepe — ro-
gówki, punktoce, powierz-
chniowe. Trzeba zrobić jesz-
cze jedną konsultację — przy-
wołuje pielegniarkę.

niętą w półkole postać i
przytłacza całą sylwetkę, du-
ża głowa ciąży, przechylona
na bok, otwarte usta z trudem
chwytają powietrze. Syn
prowadzi go w stronę krzesła.
Powoli opada na krzesło pra-
wie bezwładnie ciało starego
człowieka podtrzymywane si-
łami młodszego. Starzec o-
piera czoło o blat biurka, jest
wyczerpany. Lekarz przebie-
ga wzrokiem kartę chorego
przyniesioną przez pielegniar-
kę.

— Ależ tu nie ma żadnej
choroby psychicznej — oświad-
cza — po co pan wiezie ojca
aż z drugiego województwa
do szpitala psychiatrycznego,
skoro nie jest chory psychi-
cznie? Ojciec jest chory na
starość — dodaje cicho, jak-
by zdradzała tajemnicę.

— Lekarz wypisał go ze
szpitala i powiedział, że tu
mu będzie najlepiej — wyja-
śnia speszony syn, polnując
najwidoczniej nielogiczność
rozwiązania. — Ojciec krzy-
czy z bólu dzień i noc, po-
gotowie nie chce przyjeżdżać,
bo już go znają i wiedzą, że
i tak mu nie pomoga, więc
połyka dziennie 2—3 paczki
tabletek z krzywym i dalej
jęczy. Ustanie ból głowy, to
pieczę w żołądku. Co mam
robić?

— Kiedy już nikt nie chce
zająć się pacjentem, to naj-
lepiej zawiązać go do Kobiezy-
na. Wstęp wolny — lekarz
jest oburzona, lecz ciagle mó-
wi półgłosem, by chorey jej
nie słyszał. — Ja rozumiem,
że rodzina jest zmęczona tą
sytuacją, ale tu nie jest dom
starców. W dodatku nie ma-
my takich możliwości badania
i leczenia chorych, jakie są
na internie. Bronchopneumo-
nia, płuca o cechach rozedmy,
zmiany gruczołowe — czyta pół-
głosem kartę chorego — jeli-
ta pracują z defektem.” Nie
stwierdzam żadnej choroby
psychicznej — powtarza —
lecz dolegliwości internistycz-
ne związane z wiekiem.

— Głowa boli, bije ciśnie-
nie — bełkoce chorey.

— My tu panu pomożemy,
podlecymy — lekarz podno-
si głos by przekrzyczeć jego
głuchotę.

— Nie był głupi, z zegar-
kami przebieł robili, nigdy nie
był głupi — przyznaje pokor-
nie syn, sam wyczerpany,
bezdolny wobec cierpienia
ojca. — Myślisz, że może
w Krakowie coś pomoga, za-
wsze to Kraków...

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

(cd.n.)

Autorce zezwolono na kon-
takt z chorymi uwzględniając
jej dyplom pielegniarki. Imio-
na, nazwiska, charakterystyka
osób i opis szczególnych sy-
tuacji są fikcją.

Wolań! Przyjeżdżaj!

(CIAŁ DALSZY ZE STR. 3)

A co do reakcji cenzury
tamtej i obecnej, to trudno
mi zgadywać jak by się wszy-
sko skończyło teraz.

Przy okazji, ponieważ wywiad
ukaże się w „Gazecie Krak-
owskiej”, serdecznie pozdra-
wiam panią cenzor z tego
miasta królewskiego, która o-
mawiała ze mną i moim
przypieciem, reżyserem Wal-
demarem Sniagiewiczem, je-
go makomite przedstawienie
„Przygód Koziołka-Matolka”
wg Makuszyńskiego.

— Czyżby coś skreśliła?

— Nie. Miałem z nią tylko
interesującą rozmowę...

— Reżyseria... Czy o tym
marzył Pan zawsze? I jaka
jest Pańska artystyczna droga?
Jakie autorytety artystyczne,
moralne były na niej drogow-
akami?

— Drogą artystycznej nie
przedstawia, bo jest po pro-
stu za duża. Uczyłem się u

prof. Jerzego Bossaka, u Ka-
zimierza Karabasa, Marii Ka-
mieniekiej, Henryka Kluby,
Stefanii Linowskiej, Małgor-
zaty Lorentowicz, Leszka Ko-
łakowskiego i wielu, wielu in-
nych. Byłem w zespole An-
drzeja Wajdy do chwili, gdy
ów zespół rozwiązano. Au-
torytetów artystycznych mia-
łem i mam mnóstwo,
natomiast podstawowym au-
torytetem moralnym pozos-
tała dla mnie moja matka.
I znowu proszę, tego nie
traktować jako żartu — ele-
mentarne zasady przyzwoito-
ści przyswajane w rodzinie
wydają mi się znacznie waż-
niejsze, niż deklarowane po-
glądy teoretyczne.

— Powróćmy jeszcze do
„Mistrza i Małgorzaty”. Pu-
bliczność telewizyjna stanowi
olbrzymią, wiadomo, masę.
Jakiego spodziewa się Pan
przyjęcia „Mistrza i Małgo-
rząty” w małym okienku?

— No cóż, odrębność tej
pozycji wywoła pewnie roz-
maite emocje. Historia jest
dobrym pierwszym reżyserem

przecież bardzo oryginalna. Z
jednej strony dylematy Pilata,
z drugiej — bal u szatana, z
trzeciej — KGB. Ci, którzy
nie znają powieści, a są przy-
zwyczajeni do konwencji ga-
tunkowych, mogą być zirkto-
wani i podrażnieni. Z kole-
miłośnikom powieści będzie
zaakabować tego lub owego,
nie zaaprobują takich lub innych
rozwiązani. Myślę, że będzie
mało widzów obojętnych, a to
już przecież bardzo wiele.

— Kiedy ten film zobaczy-
my w telewizji?

— Do końca roku na pew-
no ukończymy całość. O dzie-
misli nie ja decyduję. Na ra-
zie wspólnie z drugim reży-
serem Marią Kuzenok siedzę
w montażowni od 10 rano do
9 wieczór. Chcę jeszcze dodać,
że film ten nie powstałby, je-
dyby nie genialny drugi re-
żyser. Bo można być bardzo
dobrym pierwszym reżyserem

a nie umieć być drugim. Na
plan musiał dojechać około
200 aktorów i ponad 6 tysię-
cy statystów. Większość decy-
zji artystycznych podejmowa-
nych poza planem należało do
genialnej Marysi.

— Prowadzimy naszą roz-
mowę w montażowni, udało
mi się podpatrzeć na monito-
rach coś niecoś z akcji „Mi-
strza i Małgorzaty”. Panie
Maciej, czy Anna Dymna —
Małgorzata specjalnie musiała
do tego filmu zmienił fryz-
ur na „rozstrzelaną”?

Nie sądzę, by to był tylko
zbieg okoliczności...

— Myślę, że nie ma tu nic
przypadkowego, proponuję
jednak ciąg dalszy wywiadu
już po... premierze.

— W takim razie dziękuję
za rozmowę

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

Zaczuję teraz inny list — od byłej mieszkanki Prypici
Rozy Timofiejewny Popowej:

„Mam do pana wielką prośbę. Chodzi mi o pomoc w zna-
lezeniu tow. Dobrenki z pańskiej powieści „Czarnobyl”, któ-
ry na str. 61 („Junost” Nr 6 z 1987 r.) opowiada o tym, jak
zmuszeni byli pochować człowieka, którego leżał w kostnicy.
Koniecznie muszę dowiedzieć się o szczegółach tego pogrze-
bu, ponieważ nasz ojciec zmarł w nocy z 26 na 27 kwietnia
i do tej pory nie wiemy dokładnie, gdzie jest pochowany”.

Popowa pisze dalej, że jej ojciec był ciężko chorey i tej no-
cy, kiedy ona brała udział w ewakuowaniu ludności
miasta przed ewakuacją, ojciec zmarł. Nie udało się jej wy-
wiezić ciała — nie mogła załatwić żadnego samochodu —
zostawiła więc ciało w kostnicy. Na początku maja do Ki-
jowa jechali z innymi miast jej bracia i siostry, ale nikt
nie otrzymał zezwolenia na wjazd do Prypici, zostawiono
więc sprawę pogrzebu miejscowym władzom, które zobowi-
zały się powiadomić rodzinę, gdzie i kiedy odbył się po-
grzebek. Czas mijal, a nikt ich o niczym nie powiadał...

„Po powrocie z długoterminowej delegacji zmuszona byłam
zwrócić się do rady miejskiej, która przekazała sprawę Wy-
działowi Spraw Wewnętrznych. Stamtąd mi odpowiedziano,
że zgodnie z zeznaniem pracowników służb komunalnych,
ojca pochowano 1 maja na cmentarzu Czystogólskim. Ra-
da miejska Prypici odpowiedziała mi, że na cmentarzu pry-
peckim w dniu 6 czerwca. Ciekawa więc jestem, gdzie w
tym czasie była owa sławetna organizacja, o której tak czę-
sto słyszałam?”

Być może tow. Nikołajew będzie mógł odpowiedzieć na to
pytanie?

„Przecież! I przestęgi
„I zabrał trzeci Anioł, i spadła z nieba gwiazda wielka,
gorejąca jako pochodnia, i upadła na trzecią część rzek i na
źródła wód.”

A imię onej gwiazdy zowią piosłunem; i obróciła się trzecia
część wód w piosłun, a wiele ludzi pomarło od onych wód;
bo się stały gorzkie”.

(Objawienie św. Jana, 10, 11)

czas”. Widzimy jednak, że dobiega końca drugie tysiąclecie,
a ten czas jeszcze nie nadszedł. Co więcej, człowiekowi nie
jest dane go poznać, ale od człowieka zależy, czy się do nas
przybliży, czy oddali. Obecnie jesteśmy świadkami tego, że
ludność posiada siłę, która może ją zniszczyć. Na świecie
istnieje broń atomowa, przy czym w takiej ilości, która wy-
starczy do wysadzenia całej planety. Ale dobra wola czło-
wieka może też broń zlikwidować. Wszystko zależy od naszej
ludzkiej moralności — w sensie globalnym. Jeżeli ludzkość
atomowa nie znajdzie zastosowania; zostanie wręcz zniszczo-
na i w ten sposób to, co zostało powiedziane w Apokalipsie
— ten czas — przesuń się do nieokreślonej przyszłości. Bóg
nie chce, żeby człowiek zgładził sam siebie.

Wkrótce na zaproszenie metropolity Filareta udałem się do
soboru Włodimirskiego, gdzie odprawiona została msza za
tch wszystkich, którzy stracili życie podczas awarii w
Czarnobylu i za zdrowie tych, którzy uciepili podczas jej



Fot. Igor Kostin (ZSRR) — „Tragedia Czarnobyla”

likwidacji. Wystrój soboru był bardzo uroczysty, śliski od
złota różowe, żółte i pomarańczowe ornaty kapłanów, spie-
wną tęsknotą brzmiały głosy chórów, starsze kobiety w chust-
kach na głowie zgęzły się znakiem krzyża, słuchając słów
metropolity.

A po roku poznałem w Czarnobylu człowieka, który nosił
w duszy swoją własną apokalipsę. W odróżnieniu od młodsze
abstrakcyjnych słów objawienia św. Jana, jego widzenie
było nad wyraz konkretne...

Aleksander Grigoriewicz Krasin, mistrz jednego z wydzia-
łów czarnobylskiej elektrowni atomowej:

„Sam słyszałem dwukrotnie, jak akademik Anatolij Alek-
sandrow mówił: „Reaktory atomowe typu RBMK są całko-
wicie bezpieczne. Nie ma mowy o żadnych poważnych awa-
riach. To po prostu wykluczone. Ich konstrukcja i technolo-
gia zdecydowanie wykluczają możliwość awarii”.

Pamięć Ich czynu wiecznie żywa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zastużona matka jako ojczyzna, do której imię nosicie, jest wszystko, co macie od niej wstąpić.

Dla niej żyć i dla niej z miłością pracować trzeba — kontynuował ks. płk Kłewia- do.

Na zakończenie mszy udzielono uroczystego błogosławieństwa, po czym księża kapłani udali się do kaplicy pamięci żołnierza polskiego, gdzie złożono wieniec. Odmówiono modlitwę za żołnierzy poległych w walce o niepodległość Polski.

Podobne uroczystości odbyły się także w innych kościołach garnizonowych w kraju.

Na placu Zwycięstwa w Warszawie, przed Grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie

Oddany został honorowy salut artyleryjski — 24 salwy armatnie. Uroczystość zakończyła się defiladą pododdziałów wartowniczych.

*
„Zawsze Polska” — tak nazywał się uroczysty koncert w Teatrze Wielkim.

Na koncert przybyli członkowie kierownictwa państwa z Wojciechem Jaruzelskim i Mieczysławem F. Rakowskim.

Na program koncertu w wykonaniu artystów scen warszawskich składały się patriotyczne pieśni i strofy poetyckie z okresu walk o niepodległość. Koncert jest hołdem złożonym tym, którzy za Polskę oddali swe życie, którzy uczestniczyli w wolnościowym zryw.

Przed rozpoczęciem koncertu, w kulisach teatru, spot-

orkiestra rozpoczęła uroczystość wykonaniem hymnu narodowego i zakończyła melodią „Roty”, skomponowaną przez Nowowiejskiego do słów Marii Konopnickiej na uroczystości odsłonięcia pomnika Grunwaldzkiego. Kwiaty złożyli również przedstawiciele Konsulatu Generalnego ZSRR, Konsulatu Generalnego Francji i Konsulatu Generalnego USA.

Dwie godziny przedtem, na domu Związku Legionistów, zwanym potocznie w Krakowie „Domem Piłsudskiego” (współcześnie własność „Agrochemu”) u zbiegu ulic Oleandry i al. 3 Maja, odsłonięto kompozycję rzeźbiarską, upamiętniającą wyjazd w nocy z 5 na 6 sierpnia 1914 roku pierwszych kompanii kadrowej do walki z zaborcą rosyjskim, do walki o wolność Polski. Kompozycja ta jest dziełem artysty rzeźbiarza Antoniego

premiery Mieczysława Rakowskiego otrzymała odznaczenia państwowe kilkudziesięciopięcioletnia grupa dziennikarzy polskich.

Z Krakowa wyróżnieni zostali: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — red. Wojciech Jaruzelski z redakcji „Dziennika Polskiego”, Złotym Krzyżem Zasługi — red. Maria Bubaczewska z „Sygnałów MPK” oraz red. Leszek Maruta, prezes Klubu Publicystyki Wojskowej Obronnej SD PRL w Krakowie, Srebrnym Krzyżem Zasługi — red. Maria Broniowska (KAW Kraków), Brązowym Krzyżem Zasługi — red. Leszek Rafalski („Tem- po”).

„Tygodnik Polski” w Muzeum Historii Fotografii

(Inf. wł.) Jednym z mocnych akcentów obchodzonej rocznicy odzyskania niepodległości jest wystawa w Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, zatytułowana „Jak rodziła się niepodległa Polska”. Przy- pomnijmy, że wystawa została skompletowana dzięki nie- dawno odkrytemu archiwum szklanych klisz autorstwa bra- ci Adama i Stanisława Du- lewów. Najnowszy numer „Ty- godnika Polskiego” poświęca jej specjalną wkładkę. W ten sposób tygodnik jest jedno- cześnie minikatalogiem ekspozycji. Część nakładu będzie sprzedawana na wystawie, czynnej do końca grudnia. Polecamy. (op)

Nowy Sącz

(Inf. wł.) Wczoraj w sali Domu Kultury Kolejarka w Nowym Sączu na uroczystej akademii zorganizowanej w 70. rocznicę odzyskania nie- podległości przez Polskę zgromadzili się mieszkańcy tego miasta. Także przedstawiciele władz regionu: sekretarz KW PZPR Czesław Michalec i Janusz Tomalski, prezes WK ZSL, przewodniczący WRN Stanisław Śmierciał, prze- wodniczący MK SD Czesław Gronian, przewodniczący RW PRON Jan Turek, wicepre- zesa nowosądecki Zbigniew Barylak, wiceprzewodniczą- cy Wojewódzkiego Komitetu Pokoju Aleksander Gierlt. Delegacji żołnierzy przewodził dowódca Karpackiej Brygady WOP płk Tadeusz Kulę. Obecni byli także przedsta- wiciele środowisk kombatan- ckich.

Akademii była okazją do wręczenia wysokich odzna- czeń ludziom szczególnie za- sługującym. Krzyżami Oficer- skimi Orderu Odrodzenia Pol- ski uhonorowani zostali: Wła- dysław Jurkiewicz z Nowego Sącza, Kazimierz Kielar z No- wego Sącza oraz Józef Stosur z Łososiny Dolnej. Krzyże Kawalerskie Orderu Odro- dzenia Polski otrzymali: An- toni Bożek, Józef Dudzik, Stanisław Michnicki, Michał Witowski, Albin Wiechnicki, Tadeusz Wachowiak, Stefan Wardega i Irena Zabawa.

Uroczystości akademii złożyli kwiaty pod pomnikiem — mauzoleum Bohaterów Sa- decczyńskich u stóp pomni- ka Bratertwa Broni, przy których zapłonęły znicze i za- ciągnięto warty honorowe.

Na cmentarzu komunalnym odsłonięto został poddany przednio zabiegom renowacyj-

nym i konserwatorskim pom- nik legionistów, na którego cokole widnieje napis: „Dla ciebie Polsko i dla twojej chwały”. Również tu zaciągnięto warty honorowe i złożono kwiaty. (ss)

*

Spółceństwo Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej odda- ło i wyraz pamięci wyda- rzeniem sprzed 70 lat. Cen- tralnym punktem uroczystości było odsłonięcie obelisku ku czci bohaterów cerek i sy- nów skalnego Podhala pole- głych za wolność ojczyzny. Przed obeliskiem warte za- ciągnięto żołnierze WOP i członkowie Związku Podha- lan. Przed obeliskiem złożono wiązanek kwiatów. W domu Marii Rychtarczyk — tam gdzie mieszkał Józef Piłsudski i powstał Polski Skarb Wo- jskowy odsłonięto tablicę pa- miątkową. Niezwykła wymo- wa patriotyczna miała spotka- nie pokoleń przy Drzewie Wo- lności, które było zasadzone przez dzieci ze szkoły ludo- wej 11 listopada 1918 roku. Otwarto również wystawy plastyczne i historyczne.

W uroczystościach wzię- ła udział m. in. Ireneusz Wrze- sień poseł na Sejm PRL, Sta- nisław Kuta, wiceprzewodni- cący WRN w Nowym Sączu, Michał Zbyszewski, członek RK PRON, władze Zakopane- go i Gminy Tatrzańskiej na czele z sekretarzami KM PZPR Władysławem Chy- cę-Spyrkowskim i Stanisławem Kalamackim.

Tarnów

(Inf. wł.) W Tarnowie na uroczystej sesji zorganizowa- nej z okazji 70-lecia odzyska- nia niepodległości zebrała się wczoraj Wojewódzka i Miejs- ka Rada Narodowa i Rada Wojewódzka i Miejska PRON. Do sali Lustrzanej przybyli też kombatan- ci, weterani ru- chu robotniczego, przedsta- wiciele organizacji społeczno- politycznych, młodzież, a także członkowie Społecznego Ho- norowego Komitetu Obchodów 70. Rocznicy Odzyskania Nie- podległości.

Spotkanie rozpoczęło się od hymnu narodowego, który wykonała młodzieżowa orke- stra kameralna Państwowego Liceum Muzycznego w Tar- nowie. Uroczystość była oka- żą do przypomnienia tamtych historycznych dni, kiedy to Tarnów jako jedno z pierw- szych miast w Polsce zruci- ło w nocy z 30 na 31 paździer- nika 1918 roku łańcuch 146 -letniej niewoli.

Stanisław Opalko, przewo- dniczący Rady Wojewódzkiej PRON i Mieczysław Meny- ski, przewodniczący WRN przypomniał także historycz- ne postacie związane z ziemią tarnowską — trzykrotnego premiera rządu Rzeczypospo- litej Wincentego Witosa oraz postać Ignacego Jana Pade- rewskiego, pianisty, wirtuozu, kompozytora, patriotę, polity- ka i męża stanu.

Następnie uczestnicy urocz- ystości złożyli wieniec i kwiaty przed Grobem Niezna- nego Żołnierza i uczestniczyli w Teatrze im. L. Solskiego w spektaklu muzyczno-poety- ckim pt. „A to Polska wła- śnie...”. W tym samym dniu w godzinach wieczornych w do- mu Ignacego Paderewskiego w Kaśnej rozpoczęły się Dni Muzyki Polskiej. Rozbrzmie- wała muzyka rodaka, która wraz z nim torowała drogę ku niepodległej Polsce. (jas)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zakładów górniczych sprawy pracownicze, socjalno-bytowe, postępu technicznego, organi- zacyjnego i doskonalenia za- wodowego. Stworzone zostały możliwości powstawania tam- radek pracowniczych. Ograni- czono liczbę etatów w posre- dniczych szczeblach zarządzania górnictwem. Zmiany te uwa- żamy za słusne. Nie ozna- czają one jednak definityw- nego rozstania się z systemem nakazowo-rozdzielczym w gór- nictwie. Stąd wynika dalsze utrzymywanie szczebla pośrednie- go między Wspólnotą Wę- gla Kamiennego a kopalnią. Zmniejszy się jednak liczba przedsiębiorstw na tym szcze- bliu.

— Pozostaje zatem do za- łatwienia najważniejszy bodaj postulat, sformułowany w u- chwałach ostatniego posiedze- nia Rady Branży Węgla Kamie- nego FZZG...

— Dotyczy on przyznania kopalniom i zakładom górni- czym osobowości prawnej. Stąd też uważamy, że ostat- nie decyzje to pierwszy etap koniecznych zmian w syste- mie zarządzania górnictwem. Potwierdzone to zostało z chwałą ich podejmowania przez strone rządową. Niebde- dno do podjęcia kolejnych de- cyzji jest wypracowanie no- wego systemu ekonomiczno-

To pierwszy etap koniecznych zmian

finansowego, który stworzył- by możliwości do rozliczania się kopalni na zasadach zgod- nych z reformą gospodarczą. System ten, z uwagi na spe- cyfikę górnictwa, powinien m. in. uwzględnić prowadzenie we Wspólnocie Węgla Kamie- nego tzw. rachunku wyrów- nawczego dla kopalni, który sta- nowiłby zabezpieczenie w przy- padku zmniejszenia wydoby- cia z powodu niekorzystnych warunków geologiczno-górni- czych, czy też na etapie do- chodzenia do pełnych zdolno- ści produkcyjnych kopalni w budowie. To są przecież przy- czynny obiektywne, których skutków nie może ponieść za- łoga. Z drugiej strony w o- wym systemie należy stwo- rzyć takie mechanizmy fi- nansowe, które stanowiłyby motywację dla górników do wzrostu wydobywania i zmnie- szenia jego kosztów.

— Wiąże się to z wieloma, często niepopularnymi w spo- łeczeństwie decyzjami.

— Opracowanie nowego sys- temu ekonomiczno-finanso- wego w górnictwie wiąże się z urealnieniem cen do pozio-

mu obowiązujących na rynku światowym. Słusznie powie- dział na ostatniej konferencji programowo - sprawozdawczej Federacji Związków Zawodo- wych Górników minister przemysłu, że przemysł wy- dobywczy nie może być defi- cytowy tylko z powodu cen- tralnego ustalenia cen zbytu węgla. Wręcz przeciwnie, po- winien wypracować zysk po- trzebny na uzdatnianie wę- gla, modernizację kopalń, itp. Od nowego systemu ekonomicz- no-finansowego zależy prze- kształcenie powstających o- becnie przedsiębiorstw w de- legatury, czy inspektoraty. U- prowadnia decyzje należy wówczas przekazać kopal- niom, dając im samodzielność wraz z osobowością prawną. Prace nad tym systemem nie mogą jednak trwać zbyt dłu- go. Nie mogą również w spo- sób radykalny obniżyć pozio- mu życia społeczeństwa, co nastąpiłoby w wyniku mecha- nicznego podwyższenia cen paliw i energii.

Rozmawiał: ZBIGNIEW MADEJ (PAP)

500 kroków absurdu

(Inf. wł.) Teatr im. Słowac- kiego idzie do dawno obieca- nego remontu. To, że prace na- brały już tempa, obwieściła plot, który wyrósł w ostatnich dniach wokół gmachu. Porząd- ny, miejscami podwójny, długi na 500 kroków, zupełnie na miarę XXI wieku. Trapezowa ocyklowana blacha (ciekawie gdzie ją kupili?) przetrwa na- wet najintensywniejszy atak krakowskiego smogu, do tego co dwa metry masywna słu- wkopana w ziemię co najmniej na pół metra. Bedzie skrywał bałagan, który jest nieodczu- łym arcytrybem naszego budo- wania (pardon remontowania). Robocznicy spokojnie będą mo- gli się z nim zwendać, a na- wet, jeśli zajdzie taka potrze- ba, uciąć sobie i drzemkę. Jest już tablica: TERN BUDOWY. OPCYM WSTĘP WZBRONIO- NY. Na trawniku od strony pl. św. Ducha pierwsze wykopy. Tu zapewne stanie zenoł na- kamer, w których odbywać się będą wieczne narady w spra- wie niemożności i trudności ob- iektywnych. Trzy świerki ro- snące w pobliżu proszę od ra-

zu, bez zbędnych ceregieli, spi- sać na straty. Nie ma co się oszukiwać, nie przetrwają re- montu. Na remont teatru wydano już 190 mln zł, w za- nadru jest jeszcze 400 mln zł, a po reszcie trzeba wycia- gnąć rekę do ministra Kraw- czuka. Faktura za przeciwie- czo gowy plot będzie zapewne je- dna z pierwszych do zapła- cenia.

Proszę mnie źle nie zrozu- mieć, nie jestem naiwny i wiem, że plac budowy (pardon - remontu) winien być staran- nie zabezpieczony, tak, by na jego teren nie przedostał się żaden wścibski, niepowołany element. Ale można to przecież zrobić siatką, albo ażurowym plotem używanym przy maso- wych imprezach O kolorowym plastiku już nie wspomina- bo to luksus. A to, że z ulicy będzie widać, co się dzieje za- plotem, nikomu nie zaszkodzi. A wręcz przeciwnie, zdonożę do porządku. Krakowianie ma- ją ostatecznie prawo widzieć, jak wydawane są ich pienią- dze. (jb)

Życzenia i gratulacje

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Przypomnijmy, iż do najgło- śniejszych realizacji scenic- nych Bronisława Dąbrowskie- go należa: „Kordian” Słowac- kiego, „Wesele” Wyspiańskie- go (sam wystąpił jako dzien- nikarz), „Dwa teatry” Sza- niawskiego (tu zagrał rolę Dy- rektora Teatru „Małe Zwier- ciadło”), „Zbrodnia i kara” Dostojewskiego, „Królowa przedmieście” Krumiowskie- go, „Wieżniowie z Altony” Sar- tre'a i wiele innych.

W 1963 roku B. Dąbrowski związał się z Państwową Wyż- szą Szkołą Teatralną w Kra- kowie — początkowo jako do- cent, a od 1966 roku jako pro- fesor. W latach 1963—1968 był rektorem PWST.

W dniu urodzin dostojnemu Jubilatowi przekazali życze- nia i gratulacje m. in.: Za- rząd Główny ZASP z Kazi- mierzem Dejmkiem — pre- sem stowarzyszenia oraz dy- rektor Teatru im. J. Słowac- kiego w Krakowie — Jan Pa- weł Cawlik.

I my też dołączamy się do gratulacji, życząc Jubilatowi wszystkiego co najlepsze. (ml)

Węgierska delegacja w Krakowie

W Krakowie przebywała delegacja przedstawicieli Wojewódzkiej Rady Naro- dowej komitatu Baranya, z sekretarzem Komitetu Wykonawczego Józsefem Hazafim. Wczoraj dele- gacja przyjął przewodniczą- cą Rady Narodowej m. Krako- wa Apolinary Kozub.

W czasie spotkania go- ście interesowali się situa- cją polityczno-ekonomiczną Polski oraz przemianami społecznymi, politycznymi i ekonomicznymi zachodzą- cymi w naszym kraju.

Komputeryzacja w elektroenergetyce

W AGH przez dwa dni naukowcy m. in. z ZSRR, Jugosławii, CSRS i Austrii obradują na temat za- stosowania metod matema- tycznych w elektroenerge- tyce. Sympozjum to zorga- nizowane jest przez Insty- tut Elektroenergetyki AGH przy współpracy Komisji Elektroenergetyki i Automa- tyki PAN w Krakowie o- raz oddział krakowskiego SEP. Komputeryzacja i op- tymalizacja w projektowa- niu sieci elektroenergetycz- nych, metody matematycz- nych opracowywania wy- ników pomiarów i badań w elektroenergetyce, to dwa główne nurty obrad. Szeroki wachlarz i ważność pro- blematyki sympozjum spra- wiły, że patronat nad im- prezą przejął zastępca dy- rektora ds. badań nauko- wych i wdrożeń Generalnej Wspólnoty Energetyki i Węgla Brunatnego dr Je- rzy Trojanowski. (jb)

Życzenia dla Michała Żymierskiego

Z okazji 70. rocznicy odzys- kania niepodległości, mini- ster obrony narodowej, gen. armii Florian Siwicki, w imie- niu zwierzchnika Sił Zbroj- nych PRL, gen. armii Wojcie- cha Jaruzelskiego, żołnierzy LWP oraz własnym, złożył żołnierzowi Legionów, uczest- nikowi walk o niepodległość, marszałkowi Polski Micha- łowi Żymierskiemu — serdecz- ne podziwianie i życzenia zdrowia oraz wszelkiej po- myślności. (PAP)

Kraków

(Inf. wł.) Wczoraj, 11 listo- pada 1983 roku, w święto odzyskania niepodległości przez Polskę przed 70 laty — u Grobu Nieznanego Żołnierza w Krakowie przy placu Ma- tejki złożyli wieniec i kwiaty przedstawiciele władz partyj- nych i administracyjnych z sekretarzem KK PZPR Józef- em Gajewiczem, przewodni- czącym Rady Narodowej m. Krakowa Apolinarym Kozu- bem, prezydentem Krakowa Tadeuszem Salwą. Hołd pa- mieni nieznanego — poległego za ojczyznę — oddali pre- stawiciele PRON, ZbW, WID, młodzież szkół krakowskich, ZMSP ZHP. Sama uroczy- stość poprzedziło oddanie ho- norów wojskowych Mogile Nieznanego Żołnierza przez „Podhalańczyków” których

Odznaczenia dla krakowskich dziennikarzy

Wczoraj w Domu Dzienni- karza w Warszawie z okazji 70. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości — z rak

Bogactwo życia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4) wskiego Związku Literatów Polskich, a następnie po zebraniach POP, wiede- śny z dr W. J. Dobrowolskim autorem wielu przekładów i powieści history- cznej z XIII w. *Jastrzębia boleść* dłu- gie (bo innych nie uznawał) wymylny zdań, zaś kiedy moje zainteresowania teatralne przyjęły formę profesjo- nalną — wtedy poznałem go nie tylko lepiej jako człowieka, lecz przede wszystkim od strony zawodowej. Jako teatrologa z wielką erudycją, niemal bezwzględnie skarbnie wiedzy zwi- ązała o teatrze antycznym oraz radzie- ckim i hiszpańskim, a także o drama- tice latynoamerykańskiej. Nie bez przyczyny wykładał (1965 i 1967 r.) na uniwersytecie w Hawanie i Santiago de Cuba literaturę hiszpańską Złotego Wieką publikując książkę *Tirso de Molina i mim antyczny* oraz kończąc (w aszynopisie) *Zarus historii literatury Ameryki Łacińskiej*. Nie dokończył na-

tomia, powalony atakiem serca w drodze na wykład uniwersytecki *Historii kultury Krakowa* od r. 1702. Pozostawił też nie wydaną drukarni pracę na temat awangardy plastycznej i teatral- nej między dwiema wojnami światowy- mi.

Przypominając pasję teatralną Do- browolskiego warto ponownie wrócić do *Cricotu*. Jak pisał w swojej książ- ce o tym Teatrze Artystów mój uni- wersytecki kolega, niejący już poeta Jerzy Lau (podobnie, jak i jego brat Aleksander oraz Tadeusz Holuj — wszyscy występujący na tamtej scenie przed ponad pół wiekiem) propozycja powołania eksperymentalnego teatru pa- dała ze strony Józefa Jaręmy a w gronie założycieli znaleźli się głównie artyści plastycy Tadeusz Cybulski, Ka- rol Striński, Zbigniew Pronasko, Czesław Rzepiński, Maria Jarembianka, Henryk Gotlib (pomysłodawca nazwy *Cricot*), Ludwik i Jacek Pugetowie, a

następnie Henryk Wiciński. Pronasko zaczął do współpracy właśnie W. J. Dobrowolskiego, który razem z Tadeu- szem Białkowskim (aktorem i reżyse- rem Teatru im. Słowackiego) wyreżyse- rował widowisko J. Jaręmy *Drzewo świad- domości*. To była niejako oficjalna pra- premiera *Cricotu* w październiku r. 1933. Spektakl miał charakter estrado- wo-kabaretowy, z dowcipną konferan- sjerką T. Cybulskiego i Cz. Rzepi- ńskiego. Miesiąc później Dobrowolski inscenizował i sam grał Fauna w sztuc- ce swego b. nauczyciela rysunków, Tytu- sza Czyżewskiego. Potem reżyseruje nadal i to nie tylko w *Cricot*. Wreszcie — poza publikacjami krytycznoliterac- kimi i zajęciami uniwersyteckimi (wznowionym na UJ od r. 1949 lektora- tem żywego słowa) — wpała wiedzę o dramacie młodzieży z PWST. Nie- mał do końca życia. 15 listopada r. 1978. Życia, którego sobie nie wyobra- żał bez teatru. Dlatego — moim zda- niem — przy tylu zainteresowaniach i uzdolnieniach, był nade wszystko CZŁOWIEKIEM TEATRU.

JERZY BOBER

Czy kryzys w przemyśle stoczniowym zakończy się?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

o znacznych redukcjach liczby pracowników stoczni w nie- których krajach. Komisja EWG szacuje, że nawet w wypad- ku poprawy sytuacji w na- bliższych latach, trzeba będzie zlikwidować dalsze 30 tysięcy miejsc pracy, spośród za- ledwie 100 tysięcy, jakie pozosta- ły w stoczniach dwunastu krajów tego bloku. Znaczne redukcje nastąpiły i nadal trwają w RFN, gdzie według danych związku zawodowego IG Metall zamknięto w osta- tnie lata 18 stoczni, redu-

kując liczbę miejsc pracy w tym przemyśle o 10 tysięcy, do 31 tysięcy.

Również brytyjski przemysł stoczniowy poniósł znaczne straty w okresie od połowy lat siedemdziesiątych, w związku z zamknięciem dzie- siątków stoczni. W chwili o- becnej około 2 tysięcy pra- cowników w zakładach w Sun- derland w północnej Anglii walczą o utrzymanie miejsc pracy, ponieważ miejscowa stocznia — decyzją rządu — ma być sprzedana w ręce pry- watne lub — w przypadku braku zadowolających ofert

— zlikwidowana. Innym przy- kładem kryzysu na tym ry- nku może być decyzja magna- ta stoczniowego Ravi Tikoo, który porucił plany budowy stoczni w Belfaście i skon- struowania największego na świecie luksusowego liniowca rasazerskiego.

Według danych EWG, o- becnie największym produc- tem na świecie jest Japonia — 46,9 produkcji światowej. Na dalszych miejscach znajdują się Korea Południowa — 17,2 proc. oraz EWG — 13,6 proc.

TO WARTO zobaczyć

TEATR

W poniedziałkowym tea- trze telewizyjnym „TAMTEN” Ga- briele Zapolskiej, dramat o- byczajowy, polityczny, sensa- cyjny i „z kluczem”. Utwór napisany na zamówienie Ta-

deusza Pawlikowskiego, dyre- ktora krakowskiego teatru, pokazuje stosunki między pa- triotyczną młodzieżą a rosyj- ską policją. Wiele tu nawi- ązań do samej znajomości pi- sarki z generałem Andriejem Nikołajewiczem Margraw- skim (w sztuce pułkownik Kornilow). Reżyserem spekta- kuł jest Maciej Prus, a wśród wykonawców aktorzy scen łódzkiej (TV 1 poniedziałek, godz. 20.05).

SERIALE

W niedzielę Dwójka roz- poczyna emisję sześciocdin- kowego serialu produkcji bry- tyjsko-nowozelandzkiej „SE- RCE GORZYSTAJ KRAINY”. Jest to wzruszająca opowieść o tragedii, upokorzeniach, szu- kaniu własnej drogi do szczę- ścia młodej Angielki, która

przybywa do Nowej Zelandii w poszukiwaniu pracy. Zna- komite tempo, intrygująca fa- buła, z bigiem napisany sce- nariusz przez Elizabeth Go- wuns, której życie obfitowa- ło w wiele nieprawdopodob- nych wydarzeń, gwarantują powodzenie filmu. (TV 2, nie- dziela, godz. 21.45).

FILMY

Już podczas weekendu warto spędzić kilka godzin przed telewizorem (tym bar- dziej, że pogoda nie nastroja do spacerów). W kinie Jedyn- ki głośny „ROJ” z ratunku obrazów katastroficznych. Ma- ła miejscowość w Teksasie, rój dzikich pszczoł, panika wśród miejscowej ludności — to gło- wne wątki filmu, w którym zobaczymy m. in. Katherine Ross, Richarda Widmarka,

Henry'ego Fonde (TV 1, so- bota, godz. 20.05).



Nocą włoski film sensa- cyjny „POLICJA PROSI O POMOC”. Sześć policji podej- mują śledztwo w sprawie za- bójstwa młodej dziewczyny. Wraz z rozwojem wydarzeń przyczodzą coraz to bardziej zaskakujące wiadomości. Na- gle okazuje się, że jego wła- sna córka należy do grupy call-girl związanej ze światem przestępczym. W filmie wy- stąpi Giovanni Ralli, którą starsi widzowie pamiętają z licznych obrazów neorealizmu (TV 1, sobota 23.20).

W środę wator obejrzeć „ANNE” Marty Meszaros z u- działem Marie Jose Nat i Ja- na Nowickiego. Jest rok 1956. Młoda Węgierka traci kontakt ze swą małą córeczką. Po la- tach spotyka ją przypadkowo w Budapeszcie. W poszukiwa- niu dorosłej już córki udaje



się do Paryża (TV 1, środa, godz. 20.05).

Wokół „KLEOPATRY” narosło już tyle legend i tych dotyczących realizacji filmu i

BY MOSKIEWSKIEGO KRE- MIA. W odcinku pierwszym poznamy historię murów i basz, wielokrotnie przebudowywanych, wielokrotnie odna- wianych. Autorzy przypomnia- ły, że Kreml pamiętający czasy Dymitra Dońskiego wielokro- tnie poddawany był najróż- niejszym próbom i przerób- kom. W kolejnych odcinkach zajrzymy do skarba, zwi- edzimy najświeższe cerkwie, popatrzymy na ikony Ru- sowa, Teofana Greka. (TV 2, poniedziałek, godz. 19.00).

REPORTAŻE

W środę kilka „wejść” specjalnego wydania „997” przystojanego na życzenie widzów zainteresowanych e- pilogiem wielu spraw sygnali- zowanych w kolejnych pro- gramach (TV 2, środa, godz. 18.30, 20.00, 21.05).

